Dziś 6 stron — WARSZAWA, ŚRODA, 23 PAŹDZIERNIKA 1946 R. (A) — Cena numeru 3 złote

Nr. 292 (692) — ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 193
KONTO W P. K. O. Nr I-980

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

Owacja dla min. Mołotowa w Nowym Jorku

„Zadania ONZ będą osiągnięte"

oświadczył przedstawiciel Zw. Radzieckiego

po przybyciu na kontynent amerykański

Jutro przemówi prezydent Truman

LONDYN. Transatlantyk „Queen Elisabeth", na pokładzie którego znajduje się szereg delegacji na Zgromadzenie Generalne ONZ, przybył w poniedziałek do Nowego Jorku. Odbył on podróż, przebywając odległość 3.143 mil w ciągu 4 dni, 16 godzin, 18 minut. Statek przebył drogę z przeciętną szybkością 28 węzłów na godzinę. Większa liczba samolotów eskortowała statek aż do mola, na którym oczekiwał tłum dziennikarzy i fotografów.

Olbrzymi statek zatrzymał się w cieniu drapacza chmur Manhattanu.

Tłum reporterów obległ uśmiechniętego ministra spraw zagranicznych ZSRR — Mołotowa, na którego postać zwrócone były oczy nie tylko witających, ale i 2 tysięcy pasażerów „Queen Elisabeth".

Mołotow wygłosił krótkie przemówienie przed mikrofonem, w którym oświadczył, iż jest głęboko przekonany, że bezpośrednie zadania ONZ mogą być osiągnięte i wszelkie trudności rozwiązane przy dobrej woli i dążeniu do osiągnięcia porozumienia. Zaznaczył on, że przybył do N. Jorku w celu wzięcia udziału w pracach Generalnego Zgromadzenia ONZ, oraz obradach Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych i pragnie skorzystać z okazji, by w imieniu rządu radzieckiego powitać rząd i naród Stanów Zjednoczonych.

Delegacja Związku Radzieckiego pragnie przyczynić się do tego, by prace ogólnego Zgromadzenia ONZ i Rady Ministrów Spraw Zagranicznych osiągnęły powodzenie i zagwarantowały pokój i dobrobyt narodów małych i wielkich.

Przy sposobności Mołotow złożył podziękowanie przedstawicielom władz amerykańskich za serdeczne przyjęcie.

Tłumy zebrane w porcie zgotowały ministrowi radzieckiemu owację.

NOWY JORK (PAP).

Sekretarz prezydenta Charles Ross oświadczył, że prezydent Truman wraz z żoną przybędzie w środę samolotem o g. 3,40 do Nowego Jorku.

O godz. 4 po południu sekretarz generalny Trygve Lie i przewodniczący Generalnego Zgromadzenia Henryk Spaak powitają prezydenta Trumana w nowej siedzibie Narodów Zjednoczonych. Spaak, jako przewodniczący, otworzy Zgromadzenie, a bezpośrednio po nim przemówi prezydent Truman.

Po przemówieniu prezydent uda się do hotelu „Waldorf Astoria", gdzie wyda przyjęcie na cześć delegacyj. Następnego dnia prezydent Truman powróci do Waszyngtonu specjalnym pociągiem.

W 10-tą rocznicę zgonu tow. Ignacego Daszyńskiego

Wojewódzki Komitet PPS w Krakowie urządza w 10-tą rocznicę śmierci nieodżałowanego trybuna ludu, Ignacego Daszyńskiego, wielką Akademię, na której wygłosi przemówienie pos. tow. Józef Cyrankiewicz, gen. sekr. CKW PPS.

Akademia odbędzie się w sali kina „Świt" w sobotę, dn. 2 listopada br. o godz. 5-ej po południu. Następnego dnia w niedzielę odbędzie się uroczyste otwarcie nowego Domu PPS w Rynku Głównym.

W czasie otwarcia Domu PPS przemówią m. in. prezes Rady Naczelnej PPS, tow. wiceprezydent Stanisław Szwalbe i prezes CKW PPS tow. premier Edward Osóbka-Morawski, prezes Wojewódzkiego Komitetu PPS — tow. dr. Bolesław Drobner i inni.

Po wiecu na podwórzu Domu PPS rozwinie się pochód na cmentarz Rakowiecki na grób Ignacego Daszyńskiego i ofiar wypadków listopadowych w 1923 r.

Ze względu na szczupłość sali „Świtu" uprasza się wszystkie partyjne organizacje o zgłaszanie delegatów. Delegaci z prowincji proszeni są o wcześniejsze zgłaszanie ze względu na konieczność wyszukania noclegów. Starsi towarzysze, którzy pracowali z tow. Ignacym Daszyńskim, proszeni są też o wcześniejsze zgłoszenie się.

Komitet Wykonawczy organizowania pochodu na cmentarz stanowią oskarżeni w procesie listopadowym tow. tow. dr. Bolesław Drobner, Jan Reyman, Henryk Ziffer.

Kongres brytyjskich Związków Zawodowych

Ostry atak na Foreign Office

LONDYN (PAP). W Brighton rozpoczął się doroczny zjazd związków zawodowych, w których bierze udział 800 delegatów, reprezentujących 192 związki, tj. przeszło 6 i pół miliona członków.

Zjazd obecny jest największym i najważniejszym w historii brytyjskich związków zawodowych. Ma on ogromne znaczenie dla wewnętrznej i zagranicznej polityki rządu Partii Pracy, który wyszedł z łona związków zawodowych. Przedstawiciele rządu będą musieli zdać sprawę towarzyszom z dotychczasowej polityki, wysłuchać krytyki i wskazówek na przyszłość.

Wśród najważniejszych punktów na porządku dziennym znajduje się sprawa brytyjskiej polityki zagranicznej ostro atakowana przez związki pracowników elektrotechnicznych za politykę wobec Grecji, za utrzymywanie stosunków z Franco, za stosunek do Niemiec oraz za prowadzenie polityki antyradzieckiej i ulegание wpływom kapitalizmu amerykańskiego.

Ważnym punktem jest sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy. Cała prasa brytyjska podkreśla, że zjazd związków zawodowych, ma ogromne znaczenie dla polityki brytyjskiej. Prasa konserwatywna atakuje zjazd twierdząc, że punkt ciężkości polityki brytyjskiej przeniósł się z parlamentu na forum związków zawodowych.

Papen nie jedzie do strefy brytyjskiej

BERLIN (PAP). Amerykańska agencja prasowa w Niemczech donosi, że władze brytyjskie odmówiły Papenowi prawa przekroczenia granicy brytyjskiej strefy okupacyjnej.

Dymisja rządu greckiego

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Aten, że wszyscy ministrowie rządu greckiego złożyli w poniedziałek na ręce premiera Tsaldarisa swe dymisje, w celu umożliwienia mu odbycia rozmów z przywódcami opozycji dla ewentualnego rozszerzenia gabinetu.

Premier Tsaldaris prawdopodobnie będzie czekał z rozpoczęciem konferencji do czasu powrotu z Paryża przywódcy partii liberalno-republikańskiej Sophoclesa Venizelosa. Venizelos był członkiem delegacji greckiej na Konferencję Pokojową.

Na Cypr zamiast do Palestyny

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że 20 Żydów wskoczyło do morza, gdy brytyjski kontrtorpedowiec zatrzymał nielegalny statek imigracyjny „Braha Fuld". Imigranci wyskoczyli, gdy statek dopłynął do Rassen Nakoura, tuż przy granicy libańsko-palestyńskiej.

Statek brytyjski „Empire", o pojemności 7 tysięcy ton, który ostatnio deportował nielegalnych imigrantów na Cypr, przybył w poniedziałek po południu do portu w Hajfie, aby zabrać pasażerów statku „Braha Fuld" w liczbie 800.

Jedność Narodów Zjednoczonych

„...Postanowiliśmy uratować przyszłe pokolenia przed klęską wojny, która dwukrotnie w naszych czasach przyniosła nieopisane nieszczęścia ludzkości, i ugruntować wiarę w zasadnicze prawa człowieka, w godność i wartość osobowości ludzkiej, w równe prawa mężczyzn i kobiet, wielkich i małych narodów..." „...Postanowiliśmy popierać postęp socjalny i dążyć do lepszych warunków życia i większej wolności..." „...W tym celu stosować będziemy tolerancję i współżyć pokojowo jedni obok drugich jako dobrzy sąsiedzi..." Tak się zaczyna Karta Zjednoczonych Narodów, uchwalona na Konferencji w San Francisco dnia 26 czerwca 1945 roku, po dwumiesięcznych obradach, podczas których rozpatrzono 1200 wniosków i poprawek do pierwotnego projektu, opracowanego w 1944 roku w Dumbarton Oaks.

Pierwsze posiedzenie Zgromadzenia Generalnego ONZ rozpoczęło się w Londynie dnia 10 stycznia 1946 roku. Jutro zacznie się w Nowym Jorku dalszy ciąg tej pierwszej sesji, — dalszy ciąg, gdyż zgodnie z Kartą ONZ sesje Zgromadzenia Generalnego odbywają się raz na rok i druga sesja zwołana będzie dopiero w przyszłym roku.

Gdy się porównuje wzniosłe hasła wstępu do Karty ONZ z praktyką pierwszego roku tej organizacji, wydaje się, że wiele z tych szczytnych myśli poszło w zapomnienie. Sprawozdania prasowe z przebiegu obrad Zgromadzenia Generalnego, a zwłaszcza Rady Bezpieczeństwa i poszczególnych komisji, komitetów i podkomitetów ONZ donosiły raczej o ostrych dyskusjach, o sprzeczności interesów, o gwałtownej polemice i o grze dyplomatycznej, niż o stosowaniu chrystusowych idei zasadniczych praw człowieka, godności osobowości ludzkiej, równych praw, większej wolności itd. itd., jak to cytowaliśmy na wstępie.

Obecnie zaś, z okazji rozpoczynającej się, a raczej wznowionej sesji, gazety wślad za agencjami telegraficznymi przynoszą coraz to nowe szczegóły techniczne o przygotowaniach i trudnościach organizacyjnych. Dowiadujemy się, że sekretariat ONZ zatrudnia już około 3.000 urzędników, przeważnie obywateli amerykańskich, że urzędnicy ci mają kłopoty z paszportami dyplomatycznymi, że koszt gmachu dla siedziby ONZ wyniesie blisko 50 milionów dolarów, że składki członkowskie poszczególnych państw, należących do ONZ, wahają się od 6 mil. dolarów rocznie (USA) do kilkudziesięciu tysięcy dolarów (Polska ma płacić 300.000 dolarów rocznie), że są kłopoty z przejęciem różnych funkcji i instytucji byłej Ligi Narodów, że brak jest wykwalifikowanych urzędników i tłumaczy i że powstaje specjalna szkoła pracowników ONZ, że wreszcie rozważany jest projekt uruchomienia na sali obrad ONZ systemu telefonicznego, by każdy delegat mógł słuchać przemówień w języku dla niego zrozumiałym, — na wzór sali rozpraw w Norymberdze...

Prawdą jest, że pierwszy rok pracy ONZ wykazał raczej różnice zdań między członkami tej międzynarodowej organizacji, niż jednomyślność. Prawdą jest także, że na razie niewspółmiernie dużo uwagi (i kosztów) pochłania strona organizacyjno-techniczna poszczególnych agend ONZ, które nie raz robią wrażenie, jakby były celem same w sobie, a nie służyć miały jakimś ogólniejszym, międzynarodowym pokojowym celom.

Prawdą jest jednak również, że po pierwszej wojnie światowej upłynęło szereg lat, zanim zostały wyrównane (i to nie zupełnie) wszystkie spory graniczne, gospodarcze i inne, które wyłoniły się podczas wojny. Prawdą jest wreszcie i to, że w tej chwili nie mamy lepszego, doskonalszego aparatu współpracy międzynarodowej, jak właśnie ta niedoskonała Organizacja Narodów Zjednoczonych. I dlatego narody całego świata z taką uwagą śledzą tok obrad tego ciała, choć zdają sobie sprawę z tego, jak dalekie jest ono od ideału.

Porządek dzienny rozpoczynającej się jutro sesji ONZ obejmuje 34 punkty. Większość z nich ma charakter sprawozdawczy lub techniczny, lecz nawet pod tytułami na pozór ściśle organizacyjnymi lub regulaminowymi kryją się zagadnienia wielkiej doniosłości. Gdy sekretarz generalny ma złożyć sprawozdanie, wylania się sprawa, czy to sprawozdanie obejmie polski wniosek o losach Hiszpanii. Proceduralny na pozór punkt „wybory 6 członków Rady Gospodarczej i Społecznej" łączy się z takimi zagadnieniami, jak sprawa zapasów żywnościowych na świecie, pomoc UNRRA, odbudowa krajów zniszczonych, międzynarodowe organizacje zdrowia, uregulowanie kwestii uchodźców itd. Ze sprawozdaniem o tzw. terytoriach powierniczych połączony jest wybór Rady Powierniczej, jedynego ciała, przewidzianego w Karcie ONZ, a dotychczas nieuruchomionego (Rada ta ma sprawować opiekę nad wszystkimi tzw. terytoriami mandatowymi; w skład Rady wchodzą „Wielka Piątka", inne państwa posiadające terytoria mandatowe i państwa wybrane przez Zgromadzenie Generalne w takiej ilości, by w Radzie była równa liczba państw, mających terytoria mandatowe, i państw nie mających takich terytoriów).

Znajdująca się na porządku dziennym sesji sprawa energii atomowej wymaga odrębnego omówienia. Natomiast — wbrew opinii niektórych polskich gazet — nie znajdzie się na porządku dziennym sprawa tzw. „prawa veta", gdyż w myśl art. 108 Karty Narodów Zjednoczonych, zmiana tej Karty, a tym samym i przepisów o prawie veta nie może nastąpić bez zgody „Wielkiej Piątki". Wobec znanego stanowiska Związku Radzieckiego w tej sprawie, zasada prawa veta nie ulegnie więc zmianie.

Gorącym pragnieniem ludzkości, umęczonej w ciągu 6 lat wojny i ciągle jeszcze nie mogącej powrócić do równowagi, jest, by obrady ONZ przyczyniły się do ugruntowania pokoju, wolności i dobrobytu. Do tego dążyć będzie delegacja polska, która, jak dotychczas, stać będzie na stanowisku utrzymania jedności Zjednoczonych Narodów.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Blum odrzuca oferty MRP

Wspólne cele partyj lewicowych

PARYŻ (PAP). Na łamach prasy i na wiecach rozpoczęła się dyskusja na temat propozycji MRP. Partia ta, jak wiadomo, zmierza do utworzenia monopartyjnego rządu, którego pierwszym zadaniem byłoby przeprowadzenie rewizji konstytucji francuskiej.

Imieniem francuskiej partii socjalistycznej odpowiedział na propozycje MRP Blum, który sprzeciwił się sugestiom MRP. Podkreślił on, że partia socjalistyczna idzie samodzielnie do wyborów. Będzie ona walczyć o zwycięstwo, aby otrzymać możność utworzenia rządu socjalistycznego. Skoro jednak wyniki wyborów będą tego rodzaju, iż partia socjalistyczna nie będzie w stanie utworzyć jednolitego rządu, wówczas domagać się ona będzie koalicji rządowej. Nie zgodzi się ona na to, by z koalicji rządowej wyłączona została jakakolwiek partia.

Thorez wezwał naród francuski do głosowania na rzecz partii lewicowych, celem utworzenia w przyszłym parlamencie większości lewicowej. Partia komunistyczna jest przeciwna rewizji konstytucji. Dąży ona do zjednoczenia wszystkich republikanów, celem przyśpieszenia odbudowy Francji, utrwalenia pokoju światowego, stabilizacji franka, oraz do dalszego rozwoju Francji.

Radykałowie idą do wyborów osobno

Przywódca radykałów Herlot podał do wiadomości, że partia jego pójdzie do wyborów samodzielnie.

Odnalezienie bezcennych skarbów

w murach krzyżackiego zamku w Malborku

Dnia 20 bm. ze słynnego zamku krzyżackiego w Malborku kpt. Edward Koszela przywiózł do Warszawy odnalezione w zamku stare bezcenne zabytki kultury. Odnalezienie ich odbyło się w sensacyjnych okolicznościach. Część była zamurowana w ścianach, część odebrano złodziejom.

Na przedmioty kilkudziesięciu milionowej wartości składają się polipty z końca XIV wieku z kaplicy św. Wawrzyńca na zamku w Malborku oraz dyptyk srebrny grubo złocony z XV wieku, przedstawiający komtura krzyżackiego z Torunia, jedyny zabytek historyczny z tego okresu, kielich gotycki z relikwiami złocony, wysadzany rubinami, order złoty, z którego złodzieje zdołali już zedrzeć emalię, by przetopić go oraz inne wartościowe przedmioty.

Cenne eksponaty ocalone przez wojsko, przy współudziale i pomocy milicji, złożone zostały władzom wojskowym, które przekażą je Ministerstwu Kultury i Sztuki.

Na stronicy 2-ej

Prezydent Bierut w Zagrzebiu

Co dzień w świecie

„Tylko drogą nowej wojny"

Od dłuższego czasu „działa" na terenie Szkocji niejaki p. Nagórski z reakcyjnej agencji „Światpol", który zasypuje prasę brytyjską, szczególnie szkocką, listami i artykułami na tematy polskie, jak sprawy Andersa, Korpusu Przysposobienia itp., naświetlając je z punktu widzenia byłego rządu londyńskiego. Ostatnio poważny tygodnik angielski „Spectator" opublikował list Anglika „Geoffrey Warne", który odpisuje na list otwarty Nagórskiego w poprzednim numerze tego pisma. W liście swym Nagórski, broniąc gen. Andersa, oświadczył, iż „pozbawienie go obywatelstwa przez rząd warszawski nie zmieni faktu, że Anders walczy o odrodzenie wolności i niepodległości Polski za pomocą przywrócenia jej przedwojennych granic".

Odpowiedź w „Spectatorze" brzmi jak następuje: „Przywrócenie przedwojennych granic polskich może nastąpić tylko drogą nowej wojny, albowiem żadna rozsądna osoba nie wyobrazi sobie, w jaki inny sposób Polska mogłaby przeprowadzić zmianę jej obecnych granic. Być może, że Nagórski potrafi przedłożyć inne metody, przy których pomocy Anders i ci, którzy się z nimi zgadzają, zamierzają uzyskać przedwojenne granice Polski? Jeśli nie mają innych pomysłów w tej sprawie, powinni, moim zdaniem, ograniczyć swą działalność do bardziej praktycznych spraw".

Akcja Nagórskiego, o której piszemy powyżej, odbiła się echem również i w innych czasopismach brytyjskich. W socjalistycznym tygodniku szkockim „Forward", który ostatnio ogłosił przedrukowany przez nas artykuł prof. Harolda Laskiego o Polsce, zamieszczono wypowiedź Artura Brady, który polemizując z Nagórskim pisze: „Londyn i Waszyngton postępowały bardzo uprzejmie z gen. Andersem i jego faszystowskimi zwolennikami. Mr. Nagórski jako dziennikarz powinien wiedzieć o sprawozdaniu złożonym przez Polski Sztab Generalny" (mowa jest oczywiście o „Sztabie" londyńskim).

W tym sprawozdaniu czytamy: „Większość wojsk posiada nikłą wartość wojskową i jest głęboko przesiąknięta ideałami hitlerowskimi". Należy podkreślić, kontynuuje Mr. Brady, że w owej większości znajdowało się zaledwie 25.000 Polaków, którzy walczyli kiedykolwiek po stronie sprzymierzonych. Natomiast 50.000 toczyło walkę po stronie nieprzyjaciela, a jak wielu zostało wziętych do niewoli pod El Alameinem, tego nigdy nie opublikowano. W dniu zakończenia wojny Anders posiadał 1 dywizję piechoty, ale w styczniu br. jego armia liczyła już 2 dywizje piechoty, jedną dywizję pancerną oraz jedną brygadę pancerną. Skąd się wzięła reszta"?

„Indywidualnie i zbiorowo żołnierze Andersa byli przesiąknięci ideą wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Są oni w pełni antydemokratyczni. Czy nie byłoby lepiej dla Mr. Nagórskiego—zapytuje na zakończenie Mr. Brady — gdyby powrócił on do Polski i wziął czynny udział w jej odbudowie, zamiast głosić myśli, z których nigdy nie zrodzi się nowa demokratyczna Polska?"

Zgadzając się całkowicie z wywodami p. Brady, rozumiemy doskonale jego intencje, gdy chce on się pozbyć p. Nagórskiego. Sądzimy jednak, iż p. Brady równie dobrze zrozumie, że wcale nas nie cieszy projekt „odesłania" Nagórskiego do kraju".

PREZYDENT BIERUT w ZAGRZEBIU

Entuzjastyczne przyjęcie w Chorwacji

Belgrad, 21.10 (obsł. wł.).

W ramach wizyty delegacji polskiej w Jugosławii, wczoraj odbyła się dekoracja zasłużonych działaczy jugosłowiańskich polskimi odznaczeniami.

Prezydent Bierut udekorował krzyżem Polonia Restituta przewodniczącego prezydium Skupszczyny — Ribara. Wczoraj przyszła kolej na innych wybitnych działaczy jugosłowiańskich. Dekoracja odbyła się w ambasadzie polskiej.

Prezydent Bierut wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że odznaczenia, które będą wręczone, są wyrazem gorącej przyjaźni Narodu Polskiego wobec bratniej Jugosławii.

Naród polski z sympatią śledził przebieg walki narodu jugosłowiańskiego o szybką odbudowę kraju i utrwalenie pokoju.

Prezydent Bierut osobiście wręczył ordery odznaczonym.

Premier Serbii, Noskovicz, podziękował w imieniu odznaczonych i stwierdził, że odznaczenia te są wyrazem uznania dla narodów jugosłowiańskich za ich walkę przeciwko okupantom.

Delegacja polska wyjechała z Belgradu w podróż po Jugosławii. Pierwszym etapem był Zagrzeb — stolica Chorwacji. Pociągu z gośćmi polskimi oczekiwały tysiączne tłumy na większych i mniejszych stacjach. Do pociągu wchodziły delegacje, przynosząc kwiaty i listy z wyrazami gorącej sympatii dla bratniego Narodu Polskiego.

Na całej drodze stacje były udekorowane kwiatami i barwami polskimi i jugosłowiańskimi. Podróż miała charakter prawdziwie triumfalny. Na dworcu w Zagrzebiu udekorowanym flagami polskimi i jugosłowiańskimi zebrali się dostojnicy Chorwacji z przewodniczącym chorwackiego zgromadzenia narodowego, Nazorem, na czele.

W imieniu rządu chorwackiego przybyłych powitał min. Prybicewicz. Prezydent Bierut podziękował za serdeczne przyjęcie, wspominając o wspólnych walkach i zmaganiach, które złączyły oba narody serdeczną przyjaźnią. Naród Polski żywi serdeczną sympatię dla narodów jugosłowiańskich. Przemówienie swoje Prezydent zakończył okrzykiem: „Niech żyją narody jugosłowiańskie"!

Następnie marsz. Tito przedstawił członków rządu, po czym Prezydent Bierut, marszałek Żymierski i marszałek Tito, przeszli przed frontem kompanii honorowej. Przed dworcem zebrały się dziesiątki tysięcy ludzi. W gmachu prezydium gości polskich oraz marsz. Tito powitali pionierzy i sieroty po poległych, wręczając bukiety czerwonych kwiatów.

200 tys. więźniów gen. Franco

RZYM (PAP). W Rzymie odbył się wiec ludowy, na którym przemawiała Wiktoria Puyolar, członek hiszpańskiej delegacji republikańskiej.

Mówczyni stwierdziła, iż 200.000 więźniów politycznych znajduje się obecnie w więzieniach hiszpańskich i apelowała do wszystkich wolnych narodów świata, by położyły kres rządom terroru w Hiszpanii.

Rozmowy anglo-egipskie

bez Sidky Paszy i bez Bevina

KAIR. Prasa egipska komentując podróż premiera Sidky Paszy do Londynu, wyraża brak zaufania do rokowań egipsko-brytyjskich.

Dziennik „Alkutla" podkreśla, że premier egipski udał się do stolicy brytyjskiej w chwili, kiedy wewnątrz kraju wzmogło się napięcie stosunków. Konfiskuje się dzienniki, odbywanie wieców jest zakazane, szkoły są zamknięte, a lokale partii opozycyjnych strzeżone przez patrole policyjne. Sidky Pasza pragnie, by naród egipski wierzył, że uda mu się w Londynie obronić prawa i interesy Egiptu.

Wobec chorby Sidky Paszy spotkanie jego z min. Bevinem, które miało się odbyć w poniedziałek zostało odłożone.

Podczas rozmów anglo - egipskich, które rozpoczęły się w poniedziałek o godz. 15 w gmachu brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych premiera egipskiego reprezentował Ibrahim Hadi Pasza, zaś ministra Bevina — kierownik departamentu wschodniego w ministerstwie spraw zagranicznych R. O. Howe.

Jeśli stan zdrowia premiera Sidky Paszy na to pozwoli, spotka się on z ministrem Bevinem we wtorek.

Zwycięstwo socjalistów w Berlinie

Głosowało 85 proc. uprawnionych

BERLIN, (PAP). Dzień wyborczy minął w Berlinie spokojnie. Zainteresowanie wyborami bardzo wielkie we wszystkich strefach. Frekwencja wyborcza wynosiła ponad 85%.

W strefie radzieckiej frekwencja wynosiła ponad 95%, a w pozostałych strefach — około 80%.

— Oficjalne wyniki wyborów samorządowych w Berlinie z 2.175 spośród 2.284 okręgów wyborczych, wykazują, że zwycięstwo odniosła partia socjal-demokratyczna, uzyskując 948,743 głosów. Partia chrześcijańsko-demokratyczna otrzymała 451,916 głosów, socjalistyczna partia jedności 383,182 głosów, partia liberalno-demokratyczna 182,071 głosów.

34 śmiertelne ofiary

katastrofy kolejowej pod Opolem

W związku z katastrofą kolejową, jaka zdarzyła się w dniu 20 bm., pomiędzy Toszkiem a Pyskowicami na linii kolejowej Bytom — Opole, podajemy dalsze szczegóły. Jak wykazały badania przeprowadzone przez ministerialną komisję i władze kolejowe w Katowicach — lista ofiar katastrofy osiągnęła cyfrę 83 osoby, w tym 34 zabitych. Wśród zabitych przeważają pracownicy kopalń węgla. Zabity został również kierownik pociągu i dwu kolejarzy.

Na miejscu katastrofy napotkano na zwłoki 3 osób, nieustalonych nazwisk. Ranni zostali umieszczeni w lecznicy w Pyskowicach, w szpitalu w Toszku i w Wielkich Strzelcach.

Pogrzeb ofiar, na koszt dyrekcji OKP w Katowicach odbędzie się 22 bm. w Gliwicach.

Śledztwo, celem ustalenia przyczyn katastrofy trwa nadal. Ruch pasażerski na odcinku Bytom — Opole, po usunięciu przeszkód, odbywa się już normalnie.

Potworny wybuch

transportu 37 min

Onegdaj zdarzył się w Bochni straszny wypadek, który spowodował śmierć sześciu osób oraz zburzenie siedmiu domów.

Eskortowany przez saperów transport 37 min, przeznaczonych do rozładowania i zniszczenia, nagle eksplodował. Dwaj saperzy Józef Bednarski i Michał Zając zostali rozerwani w strzępy. Zginęli przechodzący ulicą Jan Michalik i Gabriel Kurkiewicz. Przejeżdżająca furmanka została wyrzucona w powietrze i jadące nią dwie osoby poniosły śmierć. Wybuch zniszczył 7 domów w pobliżu miejsca wypadku. Liczba rannych nie została jeszcze ustalona.

Nawet 200 Polaków

nie zdołano zatrudnić w kopalniach angielskich

Rząd brytyjski zgodził się na to, że każdy Polak, zatrudniony w przemyśle węglowym, musi stać się członkiem Związku Zawodowego Górników i że w wypadku bezrobocia Polacy będą zwalniani z pracy w pierwszej kolejności. Żaden Polak nie może być zatrudniony w kopalni bez zgody miejscowych przedstawicieli Związków Zawodowych.

Min. Shinwell, przemawiając w Izbie Gmin na temat sytuacji w brytyjskim przemyśle węglowym, powiedział w związku z kwestią zatrudnienia Polaków w kopalniach, że zrezygnował z wprowadzenia do kopalń brytyjskich 200 wykwalifikowanych górników polskich wobec ryzyka wywołania rozłamu w górniczych Związkach Zawodowych.

Dnia 23 bm. w środę o godz. 8 rano zostanie odprawione nabożeństwo za duszę

tow.

Dobrowolskiego Czesława

członka PPS. Współwłaściciela firmy budowlanej „Inż. Wł. Wasiljew i Cz. Dobrowolski", zamordowanego w obozie Unterrechtslugen.

Nabożeństwo odbędzie się w kaplicy kościoła Św. Trójcy na Solcu, o czym zawiadamiają

ŻONA I BRAT

Niepowołany obrońca Japonii

Czy Acheson był wyrazicielem Trumana?

Nowy ostry incydent w dyplomacji amerykańskiej

N. JORK (PAP).

W „New York Herald Tribune" ostrej krytyce poddane zostało stanowisko i działalność jednego z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w Sojuszniczej Radzie Kontroli dla Japonii, Achesona.

Dziennik zapytuje, czy oświadczenie złożone przez Achesona 16 października, w którym stwierdził, że cele Japonii pokrywają się zasadniczo z celami St. Zjednoczonych, wyraża linię polityczną rządu St. Zjednoczonych. Pismo twierdzi, że Acheson ostro krytykował przedstawicieli brytyjskich, radzieckich i chińskich w Radzie i wyraźnie dał do zrozumienia, że uważa ultra-konserwatywny rząd, będący obecnie u władzy w Japonii za sojusznika Stanów Zjednoczonych. Dziennik twierdzi, że podobnie jak w wypadku Wallace'a należy zapytać czy stanowisko wysokiego urzędnika amerykańskiego pokrywa się z polityką rządu Trumana, czy też wyraża jego pogląd osobisty.

Acheson wygłosił w niedzielę przemówienie na temat prac Generalnego Zgromadzenia ONZ, które rozpocznie swe obrady dnia 23 bm. Acheson oświadczył m. in.:

„Nie należy przypuszczać, że obrady Generalnego Zgromadzenia ONZ potoczą się spokojnie i bez incydentów. Wielu ludzi dojdzie do wniosku, że rozbieżność poglądów między narodami nie da się usunąć. Rząd Stanów Zjednoczonych z całą stanowczością odrzuca takie nastawienie. Wszyscy członkowie ONZ przyjęli na siebie uroczyste zobowiązanie załatwiania wszystkich sporów na drodze pokojowej i nie używania gwałtu.

Istnieje jedna tylko droga do usunięcia różnic zdań: droga dyskusji i rozsądnego kompromisu przy pomocy specjalnej procedury głosowania".

Po Achesonie, przemawiał sekretarz generalny ONZ, Lie. Stwierdził on, że prawa i poglądy małych państw nie mogą być wyeliminowane przez narody wielkie. Chociaż ONZ składa się z przedstawicieli poszczególnych państw, to jednak organizacja ta jest wyrazem woli całej ludzkości. Cały wysiłek ONZ skierowany jest do utworzenia pokoju i dania ludzkości znośnych warunków życia. ONZ powinno cieszyć się poparciem każdego człowieka na świecie.

„VICTORIA CROSS" dla Polaka

LONDYN. Ppor. lotnictwa kanadyjskiego Andrzej Karol Młynarski z Winnipegu otrzymał *pośmiertnie* „Victoria Cross".

Ppor. Młynarski był strzelcem środkowym bombowca „Lancaster". W czasie walk we Francji nad Cambrai w czerwcu 1944 r. został on ciężko ranny, pomimo to po bohatersku starał się uratować swego kolegę por. George Brophy.

„Victoria Cross" (Krzyż Zwycięstwa) jest najwyższym brytyjskim odznaczeniem, przeważnie nadawanym pośmiertnie.

3000 podróżnych utknęło w drodze

WASZYNGTON (SAP). Ponad 90 przelotów zostało odwołanych w poniedziałek z powodu przerwy w pracy około 1400 amerykańskich pilotów ze światowych linii lotniczych. 3000 podróżnych utknęło w drodze z powodu strajku pilotów.

—ɔ—

Dziennikarze polscy

wyjechali do Bułgarii

W dniu 20 bm. wyjechała z Warszawy do Sofii grupa dziennikarzy polskich na zaproszenie rządu bułgarskiego. W skład grupy wchodzą red. red.: Rudnicki („Robotnik"), Bogucki (PAP), Weber („Głos Ludu"), Woydyłło („Kurier Codzienny" i „Dziennik Polski").

Na dworcu w Warszawie dziennikarzy polskich żegnał poseł Bułgarii — min. Tagaroff oraz attache prasowy poselstwa Bułgarii w Warszawie — p. W. Genowska.

Oświadczenie Wallace'a

NOWY JORK. Były minister handlu Stanów Zjednoczonych Henry Wallace opublikował w czasopiśmie „Soviet Russia to Day" (Dzisiejsza Rosja Sowiecka) w 13 rocznicę nawiązania radziecko-amerykańskich stosunków dyplomatycznych — okolicznościowe oświadczenie.

Pisze on, że 13 lat temu prezydent Franklin Roosevelt zrozumiał, iż Stany Zjednoczone muszą oprzeć swą politykę zagraniczną w stosunku do Związku Radzieckiego i w stosunku do Ameryki Łacińskiej na zasadach dobrego sąsiedztwa. W dobie obecnej amerykańskie koła postępowe zdają sobie sprawę, że od zachowania takiej polityki zależy pokój światowy tak, aby narody amerykański i radziecki więcej myślały o wzajemnej współpracy niż, jak to się zdaje, o przemocy. Trwały jest jedynie pokój oparty na porozumieniu — pokój oparty na sile nigdy nie może być trwały. Roosevelt rozumiał konieczność porozumienia i współpracy, niezbędnych do wygrania wojny. Stany Zjednoczone muszą zrozumieć tę samą konieczność porozumienia i współpracy dla zapobieżenia wojnie.

Min. Nenni do min. Rzymowskiego

Nenni, nowy włoski minister spraw zagranicznych, wystosował do ministra spraw zagranicznych Polski, Rzymowskiego, następujące oświadczenie:

„Obejmując kierownictwo polityką zagraniczną mojego kraju, jestem przekonany, że będziemy mogli współpracować z pożytkiem dla naszych obu narodów i dla sprawy pokoju".

W piśmie do Mołotowa, Nenni oświadcza:

„Jednym z głównych celów mego programu jest utrwalenie przyjaznych stosunków i lojalnej współpracy ze Związkiem Radzieckim. Mam nadzieję, że w niedługim czasie będę miał sposobność omówienia z panem i rozwiązania problemów dotyczących stosunków gospodarczych Italii ze Zw. Radzieckim".

Andersson nie żyje

MONTREAL (PAP). W Montrealu zmarł w sobotę przewodniczący Szwedzkiej Federacji Związków Zawodowych Gunar Andersson. Zwłoki Anderssona będą spalone w krematorium we wtorek. Przed spaleniem będzie odprawione nabożeństwo żałobne. Prochy zmarłego będą przewiezione do Szwecji.

Przegląd prasy

ODBUDOWA CZY WOJNA?

„Głos Ludu" cytuje z angielskiej gazety „News Chronicle" artykuł Harolda Claya, działacza Labour Party i brytyjskich związków zawodowych, który niedawno bawił w Związku Radzieckim oraz w Polsce z tak zwaną „misją dobrej woli".

Harold Clay przeprowadził (w Związku Radzieckim) szereg rozmów z robotnikami fabrycznymi i inżynierami, z przedstawicielami Związków Zawodowych i władz samorządowych i stwierdził, że wszystkich tych ludzi cechuje szczery optymizm, który jest wyrazem wiary w możliwość pokonania piętrzących się trudności. „Ten duch optymizmu — pisze Clay — panuje wszechwładnie w Leningradzie, którego mieszkańcy potrafili już naprawić znaczną część szkód wyrządzonych miastu podczas 900-dniowego oblężenia. W Stalingradzie — mieście ruin i gruzów — panuje duch zaraźliwego entuzjazmu. Nie bacząc na opłakane warunki mieszkaniowe i sanitarne, nie bacząc na to, że wodociągi, elektrownie, koleje i t. d. zostały całkowicie zniszczone podczas walk stalingradzkich, szereg odbudowanych fabryk idzie już pełną parą i produkcja stale wzrasta. Odbudowa reszty zniszczonych zakładów przemysłowych dobiega końca. Szkoły i szereg innych budynków użyteczności publicznej zostały już odbudowane i oddane do użytku."

Harold Clay zadaje sobie pytanie, czy ta gorączkowa działalność, czy też energia, rozwijana w kierunku podniesienia produkcji jest preludium do wojny. Czy Związek Radziecki rozbudowuje swój przemysł po to, aby być dobrze przygotowanym na wypadek przyszłego konfliktu zbrojnego? „Wyraża się często obawy, że Rosja myśli o nowej wojnie i idzie w tym kierunku — pisze Clay. — Obawy te zdają się być jednak pozbawione wszelkich podstaw. W Moskwie, Leningradzie i Stalingradzie spotkałem ludzi różnych kategorii i stwierdziłem, że ci łagodni i serdeczni ludzie zajęci są przede wszystkim odbudową tego, co zniszczyła wojna." Naród radziecki pragnie poświęcić całą swą energię pracy twórczej i wie, że warunkiem takiej pracy jest zachowanie pokoju.

POLSCY STUDENCI W NIEMCZECH

W korespondencji „Rzeczypospolitej" z Niemiec czytamy:

Na uniwersytetach niemieckich w brytyjskiej strefie okupacyjnej studiuje około 600 Polaków. W Hannowerze, Bonn, Monastyrze, Kilonii, Brunświku, Getyndze i Hamburgu uczą się polscy studenci, nie mówiąc o licznej młodzieży w strefie amerykańskiej, zwłaszcza na uniwersytecie monachijskim, gdzie wykładowcami nie są Niemcy, lecz profesorowie zagraniczni. Czytelnika w kraju ciekawi niewątpliwie, jak układają się stosunki między studentami polskimi i niemieckimi. Otóż trzeba powiedzieć otwarcie, że stosunek Niemców do studiujących Polaków jest zdecydowanie wrogi i Niemcy wcale się z tym nie kryją. Przeciwnie. Wykorzystują każdą nadarzającą się sposobność, by to Polakom okazać. I na odwrót. Polacy nie cierpią Niemców z całej duszy, choć na zewnątrz wcale tego nie widać. Wiadomo: gdy jest się na prawach gościa, trzeba umieć milczeć. W takich warunkach zdobywają wiedzę nasi studenci. Nie jeden rzuciłby może to wszystko i pojechał do kraju, nie żal mu zaawansowanych studiów, złożonych egzaminów lub niedalekiego dyplomu. Toteż zaciskają pięści i uczą się. Nie chcą, by im ten czas pozostawania na obczyźnie wyrzucano kiedyś z goryczą.

Czy nie lepiej by jednak było wrócić do kraju i kontynuować studia na polskich uczelniach?

NA MARGINESIE

CIĘŻKA DOLA MATEK!

Jest w Polsce wielka liczba matek, osieroconych przez poległych w czasie działań wojennych lub zamordowanych przez okupanta mężów. Są wśród nich kobiety z inteligencji, które znalazłszy pracę w biurze, w urzędzie, jakoś dają sobie radę, wiążą koniec z końcem. Są inne, posiadające pewne umiejętności fachowe, umożliwiające im zarobek. Ale jest również znaczna liczba takich, których zgon męża dosłownie pozostawił na bruku, które, utrzymują siebie i dzieci z dorywczych, zawsze niepewnych zarobków, z tzw. „posług", z pokątnego handlu, z ofiarności dobrych ludzi.

Kobieta z dwojgiem czy trojgiem drobnych dzieci, pozostawiona własnym siłom, w obecnych trudnych czasach — to nie tak proste. Pracę posługaczki, służącej dostać od biedy można, cóż kiedy dzieci stoją na przeszkodzie. Osobiście starając się o tego rodzaju zajęcie dla jednej uczciwej i dzielnej pracownicy, której mąż zginął w czasie publicznej egzekucji w Warszawie, natknąłem się na ten szkopuł. Dzieciom przecież trzeba dać jeść, a więc jeśli praca obejmuje również wyżywienie, podraża to wydatnie wynagrodzenie. Słowem zawsze lepiej się opłaca przyjąć pracownicę samotną, unikając zbędnych kłopotów.

Wiele mogłyby zdziałać organizacje kobiece, zakładając kursy fachowe, inicjując zbiorową pracę dla osieroconych kobiet, wyszukując możliwości zatrudnienia. Niestety, niektóre organizacje zasklepiają się we własnym gronie, unikając szerszej, kłopotliwej, wymagającej znacznej dozy poświęcenia akcji na zewnątrz, akcji wychodzącej poza grono własnych członkiń, poza ściany własnego biura. Tymczasem zajęcie się osieroconymi, zdanymi na własne siły matkami, to nie tylko czyn charytatywny, podyktowany dobrą wolą, ale najzwyklejszy obowiązek, od wypełnienia którego uchylić się nie ma sposobu.

Inna możliwość. Zarówno na dawnych ziemiach, jak i na zachodzie mamy dużą ilość domów wypoczynkowych, oddanych przez państwo poszczególnym związkom zawodowym dla korzystania z wczasów pracowniczych członków. Wiele tych domów zatrudnia dotychczas w charakterze posługaczek, sprzątaczek czy kelnerek — Niemki. Postadanie willi czy pensjonatu przez instytucję zawodową jest bez wątpienia rzeczą słuszną. Czyżby jednak nie można było zrewanżować się za korzystanie z dobra ogólnego czynem społecznym, dając zatrudnienie jednej z tych najbardziej poszkodowanych przez wojnę istot, uwalniając ją w ten sposób od troski o chleb codzienny dla siebie i dzieci? Na pewno zmieści się to w kosztach prowadzenia zakładu, a zresztą któż z kuracjuszy odmówi pokrycia o kilkanaście złotych wyższego rachunku jeśli będzie wiedział, że idzie to na nadwyżkę na rzecz sierot. Sądzę, że podobna akcja przyniosłaby poważne wyniki.

Myślę, że podobnych możliwości znalazłoby się więcej. Wypada jedynie pilnie poszukać, ujawnić więcej inicjatywy w tym kierunku, więcej szczerej chęci.

Albowiem w takcie odmowy pracy samotnej kobiecie, dlatego, że „ma dzieci", kryje się coś upokarzającego dla nas wszystkich. Jest to niewypełnienie elementarnego obowiązku.

ALFA.

Fala strajków w Australii

LONDYN (PAP). Agencja Reutera komunikuje z Melbourne (Australia), że wybuchł tam po raz drugi w ciągu ostatnich dwóch tygodni strajk robotników transportowych, przy czym istnieje obawa, że rozszerzy się on również na inne związki zawodowe.

Pracownicy kolejowi i tramwajowi postanowili rozpocząć strajk w poniedziałek, o ile żądania ich nie zostaną uwzględnione.

W najbliższych dniach zapowiedziano strajk robotników hutniczych z tym, że istnieje niebezpieczeństwo rozszerzenia się jego na inne gałęzie przemysłu metalowego. Kolejarze zastrajkowali już dwa tygodnie temu, protestując przeciwko zbyt małym zarobkom.

Ś. p.

Tomasz

Wawrzyński

b. członek P. P. S. Dzielnicy Śródmieście i Żoliborz, zginął śmiercią żołnierza we wrześniu 1944.

Pogrzeb odbędzie się 23 X., o godz 13-tej na cmentarzu Wojskowym na Powązkach, o czym zawiadamiają

530 ŻONA, SYNEK i RODZINA

Niebezpieczeństwo niemieckie ciągle zagraża pokojowi świata

Po poprzedniej wojnie światowej odbył się pierwszy międzynarodowy socjalistyczny kongres w Hamburgu w r. 1923.

Niemcy mimo przegranej wojny nie spuścili z tonu. Socjaliści twierdzili, że pokonane są tylko cesarskie Niemcy. To też na kongresie grali pierwsze skrzypce.

Socjalista — siodlarz z zawodu — Ebert był prezydentem Rzeszy, co ze względu na hohenzollerowskie tradycje miało swoją wymowę. W Prusiech socjaliści mieli całą władzę i mimo trudności gospodarczych i politycznych byli panami położenia.

Już w tym pierwszym okresie, podobnie jak i obecnie, nie odgrodzili się oni od szalejącego nacjonalizmu. „Deutschland, Deutschland über alles" było zasadniczo mile słuchane. Mieli duże możliwości przestawienia psychiki narodu. Ale junkrzy pruscy i wielki kapitał, skoro tylko pierwszy strach przeminął, bardzo szybko przyszli do siebie. Zrozumieli, że ich stanowi posiadania nie grozi żadne niebezpieczeństwo i twierdzili, że ich godzina jeszcze wybije.

Wszystkich Niemców łączyła nienawiść do traktatu wersalskiego. **Tu leży początek przegranej socjalistów.**

W Hamburgu, przy stole prezydialnym kongresu, zasiedli wczorajsi wrogowie z frontu wojennego. Na oczach kilkuset przedstawicieli socjalistycznych organizacji Europy i Ameryki, Wells i Bracke, Niemiec i Francuz, podali sobie ręce i uścisnęli bardzo serdecznie. Było to symboliczne pojednanie, spuszczenie zasłony nad przeszłością. Rozpoczął się jak gdyby nowy okres.

„Polakom i psom wstęp wzbroniony"

Niemcy przygotowali kongres z właściwą sobie dokładnością. Nie przewidzieli tylko bezczelności swoich rodaków. W przerwie obiadowej wyruszyli uczestnicy do wyznaczonej restauracji. Na drzwiach wchodowych wisiało ogłoszenie: Anglikom Francuzom, Belgom, Polakom i psom wstęp wzbroniony. Prowadzący ras towarzysze przeprosili za to „niedopatrzenie". Oczywiście nie skorzystano z gościnności i uczestnicy poszukali jakiejś restauracji na własną rękę.

W rozmowach z Polakami socjaliści niemieccy nie kryli żalu za „ich" utraconym Poznaniem i Górnym Śląskiem. Uważali „korytarz" za prowokację, a oddzielone Prusy Wschodnie za ciężko poszkodowane. To był rok 1923, jeszcze o Hitlerze nie było mowy. Ale działały już hasła, powtarzane także przez socjalistów, przygotowujące grunt dla tego bezprzykładnego zbrodniarza.

Niestety alianci prędko zapomnieli, czym są Niemcy, podobnie jak obecnie. Toteż w przyjacielskiej atmosferze zaczęto ich zapraszać do wspólnego stołu, a tacy politycy, jak Strasseman, odnosili jedno zwycięstwo za drugim. Wielki przemysł wojenny nabierał sił, oddychał pełną piersią przy poparciu kapitalistów wszystkich nacji, zaczął zagrażać pokojowi światowemu.

Socjalistom niemieckim brzmiało w uszach „Deutschland über alles". Nie umieli czy nie chcieli odgrodzić swojej polityki zagranicznej od najbardziej reakcyjnych żywiołów. Popierali zbrojenia, budowę pancerników, przy słabym oporze lewego skrzydła partii. Socjalizm nie dopuszcza wybujałości nacjonalistycznych, czy nienawiści rasowej. Hasło „proletariusze wszystkich krajów łączcie się" ma swój ciężar gatunkowy, ma swoją wymowę. Zbocze nie z zasadniczej linii prowadzi do katastrofy, czego przykładem są właśnie socjaliści niemieccy.

A była to przecież najlepiej zorganizowana partia socjalistyczna świata, mająca takie zaplecze, jak związki zawodowe, organizacje młodzieżowe i miliony marek majątku.

Na zlecenie kierownictwa P. P. S. przyjęłam zaproszenie socjalistów niemieckich w r. 1927 na kilka zgromadzeń. Był to okres, kiedy Gdańsk był już ostro atakowany, a sprawa „korytarza" nie schodziła ze szpalt prasy.

Przyjechałam na Dolny Śląsk: Oława, Brzegi, Lignica, Wrocław, Wałbrzych. Rozpoczynałam przemówienie od zaznaczenia, że jestem przedstawicielką PPS. i przynoszę pozdrowienie od polskiej klasy robotniczej. Przyjmowano mnie serdecznie, nie szczędzono oklasków, a akcent wielkoniemieckiej niemczyzny robił dobre wrażenie. Zgromadzenia były bardzo liczne, we Wrocławiu kilka tysięcy osób wypełniło salę.

Zgromadzenia osłaniała milicja socjalistyczna (Reichsbanner). Ślązacy mówili ze mną dialektem, ale towarzysze zapewniali mnie, że są Niemcami, a raczej Ślązakami. W Brzegach, w Oławie były stare pałace piastowskie z popiersiami książąt tego rodu; w Lignicy był Piastenplatz, Piastenstrasse i Piastenbier.

Ślązacy różnili się od innych Niemców tak wyglądem, jak i usposobieniem. Po zgromadzeniach zapytywałam, czy są nasali towarzysze mówiący po polsku. Zgłaszała się zawsze grupa, z którą przeprowadzałam rozmowy. W Wałbrzychu zgłosiło się kilkudziesięciu górników, tylko we Wrocławiu nikt się nie zgłosił.

Ciągle... „korytarz"

Mimo wielkiej serdeczności, z jaką odnoszono się do mnie, kierownictwo ostrożnie zapytywało, co my Polacy - socjaliści myślimy o „korytarzu". To jest najsilniejszy atut, którym wojują nacjonaliści. Należy więc znaleźć jakieś wyjście, żeby im, socjalistom niemieckim, ułatwić sytuację. Sprawy Górnego Śląska nie poruszali.

Odpowiadałam, że na ten temat nie możemy nawet prowadzić żadnych rozmów i radziłam, żeby w tym duchu działali, przewidując, że i tak nie wytrzymają konkurencji z nacjonalistami.

Należy podkreślić z całym naciskiem, że wielka była sfera wpływów socjalistów niemieckich i mieli możliwości wychować względnie nastawić opinię robotników przeciwko zbrodniczej agitacji.

Wrocław i okolica był okręgiem wyborczym Pawła Loebego — z zawodu robotnika fabryki instrumentów muzycznych — prezydenta Reichstagu, człowieka nastawionego zasadniczo przyjacielsko w stosunku do Polski. Ale i on nie umiał „przeskoczyć korytarza", bo jak już wspomniałam, socjaliści uważali, że nie mogą się dać zdystansować „Nazi".

Dalsza droga prowadziła przez Berlin, Magdeburg, Hamburg, następnie Duisburg, Essen, Bohum i Emden na północy. Zgromadzenia były masowe, miały przebieg spokojny, choć pod osłoną milicji. Ale w Berlinie, na masowym zgromadzeniu w dzielnicy robotniczej, **rzucono we mnie z galerii dużą swastyką.** Upadła do moich stóp, przydeptałam ją niby gadzinę, przy ogromnym aplauzie zgromadzonych.

W Westfalii górnicy prosili o rozmowy i po kilkudziesięciu zostawało po zgromadzeniu.

Dlaczego socjaliści przegrali

Tak wyglądali socjaliści niemieccy od święta. Dążyli do pokazania światu, że przyjmują u siebie polskich socjalistów, że są rzekomo panami położenia i dają temu publicznie wyraz.

Było jednak dla mnie prawie pewnikiem, że **nie będą chcieli i nie będą już mogli stawić oporu prądom napierającego nacjonalizmu.** Stracili dziesięć lat, a już się rozpoczęła ofensywa Hitlera i sprzymierzonych z nim kapitalistów.

Socjaliści jeszcze w tym okresie mieli wielkie możliwości. Grzesiński był komendantem policji; w Prusiech Braun premierem. Obowiązywała konstytucja weimarska.

Na czym polega słabość socjalistów niemieckich

Ale bali się każdego ryzyka, każdego uderzenia, bo posiadali wspaniałe domy robotnicze, domy związkowe, pałace partyjne. Zapomnieli, że do obrony tego stanu posiadania konieczny był duch oporu, duch rewolucyjny i młodzież przygotowana do walki na śmierć i życie.

Socjaliści i komuniści otrzymali przy ostatnich wyborach do parlamentu (przed objęciem władzy przez Hitlera) 15 milionów głosów. Z takim kapitałem, nawet z ułamkiem władzy, można było ryzykować rozgrywkę i nie dopuścić do władzy Hitlera. Tymczasem niemieckie partie robotnicze ułatwiły Hitlerowi uderzenie. Potrafił ich zgnieść, wykreślić, wyrzucić za nawias życia i ostatecznie objąć całą władzę.

Socjaliści nie mieli oblicza. Ich nacjonalizm, rozmowy o „korytarzu", prowadzone „na stronie", osłabiły ich zwartość. Hitler łatwo mógł ich zdystansować, bo on wołał całą gębą: „Dzisiaj Niemcy nasze, a jutro cały świat".

Święto i znów „korytarz"

W roku 1929 socjaliści niemieccy urządzili spotkanie graniczne (Grenzlandtreffen) w Wystruciu w Prusiech Wschodnich. Przyjechali socjaliści litewscy, łotewscy, estońscy, francuscy, szwedzcy i polscy — wśród tych i ja.

Na dworcu spotkali mnie gospodarze i kilku Mazurów. Na balkonie hotelu powiewał sztandar czerwony i biało-czerwony, ku mojemu zdumieniu. W pochodzie 10-tysięcznym kroczył przede mną chorąży — Mazur z ogromnym biało - czerwonym sztandarem. Wieczorem odbyła się przy pochodniach piękna uroczystość nad jeziorem. Przemawiano z trybuny, u stóp paliły się znicze. Nastrój był podniosły, mówiono o braterstwie narodów, o pokoju, przeciwko wojnie, o znaczeniu klasy robotniczej i jej roli w tym przełomowym okresie.

W drodze powrotnej poseł tego okręgu rozpoczął rozmowę... o „korytarzu". Zniecierpliwiona, przerwałam. Na ten temat nie ma z nami Polakami żadnych rozmów. Przepraszał i tłumaczył, że „Nazi" nie dają im żyć, że są zagrożeni itd. Na zapytanie, dlaczego nie biją swoich wrogów, dlaczego poddają się ich klimatowi, dawał wykrętne odpowiedzi.

Jeszcze nie czas siadać przy jednym stole

Socjaliści niemieccy, którzy unieśli zdrowe głowy z pogromu hitlerowskiego, niczego się **nie nauczyli.** Dawniej przeszkadzał im „korytarz", obecnie granica nad Nisą, Odrą, Bałtykiem, a wiadomo z doświadczenia, że konkurencji nie wytrzymają. Jedno jest pewnikiem: Wszyscy Niemcy, **razem z socjalistami,** nie dorośli jeszcze do samodzielnego życia politycznego. Świat dla własnego bezpieczeństwa, musi im nałożyć „kaftan bezpieczeństwa", inaczej za lat kilkanaście dadzą znać o sobie. Hasła będą te same: krzywda traktatu pokojowego, przestrzeń życiowa. Nie spodziewajmy się, że padną na kolana i bijąc się w piersi zawołają: Moja wina, moja największa wina. **Ludobójcy nie są zdolni do osądu swoich zbrodni.**

Musimy być bez złudzeń, my socjaliści świata całego. Nie zasiadajmy przy wspólnym stole z socjalistami niemieckimi, jeżeli można ich określić tym mianem. Hamburska dramatyczna scena z 1923 r. ze ściskaniem dłoni nie może się powtórzyć. Niebezpieczeństwo niemieckie zagraża ciągle pokojowi świata. A kości z krematoriów jeszcze nie pochowane...

DOROTA KŁUSZYŃSKA

Tow. Premier przemawia w Sosnowcu: PPS przeżywa obecnie okres wielkiego wzlotu

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego PPS obchodziła swoje święto z okazji odsłonięcia sztandaru Komitetu w Sosnowcu. Na uroczystość przybył tow. premier Osóbka - Morawski, który wygłosił przemówienie przerywane często hucznymi oklaskami.

W życiu organizacji — mówił tow. premier — tak jak w życiu każdego poszczególnego człowieka, istnieją okresy wzlotów i załamań. Pierwszy okres, w szczególności po powstaniu naszej partii, należy do najpiękniejszych wzlotów nie tylko partii, ale całego narodu. Wszystko, co było najlepszego w narodzie, skupiło się wokół naszych sztandarów. Nie tylko socjaliści, ale wszyscy polscy patrioci. Historia tego okresu naszej partii jest ściśle związana z historią Polski.

Mieliśmy następnie okresy pewnego załamania. Nie wszyscy członkowie partii wytrwali na posterunku i wysiedli na przystanku: „Niepodległość". Z tych, którzy odeszli od nas, wielu walczyło następnie przeciwko nam. Partia wytrwała jednak i prowadziła dalej masy robotnicze w walce o lepsze jutro pod dwoma hasłami, wyrytymi na naszych sztandarach: „Niepodległość i Socjalizm".

Kiedy mówi się o 1918 roku, to niektórzy chcieliby przerzucić na nas PPS-owców całą winę za to, że nie utrzymały się rządy ludowe. Pozwolę sobie w tym miejscu — powiedział tow. premier — na pewną poprawkę historyczną. To, że nie utrzymały się rządy ludowe w 1918 roku, było spowodowane brakiem jednolitego frontu klasy robotniczej. Brak zaś jednolitego frontu spowodowany był dlatego, że w naszej partii pozostały elementy piłsudczykowskie, które nie miały chęci realizowania naszego drugiego hasła: Socjalizmu. Do braku jednak jednolitego frontu i załamania się rządów ludowych niemniej przyczyniły się również błędy komunistów, którzy mieli niewłaściwy stosunek do problemu niepodległości Polski. Te błędy udaremniły stworzenie jednolitego frontu.

Z błędów przeszłości powinniśmy wyciągnąć naukę, że nie wolno nam obecnie dopuścić do rozbicia jednolitego frontu. Dziś w PPS nie ma piłsudczyków, PPR-owcy nie mają nieodpowiedniego stosunku do niepodległości Polski. Sprawy programu społecznego, polityki zagranicznej — są pojmowane przez obie partie jednakowo, lub prawie jednakowo.

Nawiązując do okresu okupacji, towarzysz premier wskazał, że właśnie wówczas nastąpił pewien okres załamania PPS. Rozbiła się bowiem ona na dwie części — WRN i RPPS. Gdy jednak kraj uwolniony został od wrogów, partia stała się znowu jedną wielką PPS. To, że zjednoczyliśmy szeregi PPS, jest wielkim osiągnięciem nie tylko naszej partii, ale jednolitego frontu.

Obecnie — mówił dalej premier — partia nasza przeżywa znowu okres wielkiego wzlotu. Prowadzą ją bowiem trzy wielkie i główne zasady:

1) Przebudowa gospodarki na zasadach dążących do socjalizmu;

2) Stosujemy słuszną linię w naszej polityce zagranicznej. Podstawą naszej linii jest przyjaźń ze Związkiem Radzieckim;

3) Postępujemy, jeżeli chodzi o zagadnienie niepodległości, zgodnie z głównymi hasłami, wypisanymi na naszych sztandarach. Naród polski, mimo podszeptów reakcji wie, że demokracja Polska z PPS na czele, wiedzie do utrwalenia pełnej niepodległości i od tej strony mamy, jako PPS w narodzie pełne zaufanie.

Dlatego dziś, na naszej uroczystości — zakończył swoje przemówienie tow. premier — pozwolę sobie wznieść okrzyk: Polska Partia Socjalistyczna niech żyje i niech się jak najlepiej rozwija dla dobra świata pracy i dla dobra narodu polskiego".

Okrzyk ten został entuzjastycznie powtórzony przez zebranych, którzy zgotowali tow. premierowi burzliwą owację.

Po uroczystości tow. premier odbył konferencję z aktywem PPS z Zagłębia Dąbrowskiego, omawiając współpracę między partiami robotniczymi w rozwiązywaniu aktualnych zagadnień.

POPIERAJCIE PRASĘ SOCJALISTYCZNĄ

GŁOSY i ODGŁOSY

Bojkot ONZ

PRZYGOTOWANIA do otwarcia w dniu 23 października ogólnego zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku natrafiły na trudność zgoła nieoczekiwaną. Jest nią, mianowicie, bojkot mieszkańców Nowego Jorku w stosunku do urzędników i funkcjonariuszów ONZ. Zgromadzenie to ma być otwarte w wytwornej dzielnicy nowojorskiej Long Island. Jednakże wszyscy pośrednicy oświadczyli zgodnie, że żaden z właścicieli elegackich willi na Long Island nie chce wynająć lokalu dla urzędników i delegatów ONZ. „Nie chcemy tych ludzi tutaj" — powtarzają uparcie nowojorczycy.

Amerykański Departament Stanu poważnie zaniepokoił się tą sprawą. Podania wykazały, że bojkot jest wynikiem szczerej spontanej propagandy organizacji izolacjonistów amerykańskich. Rząd amerykański zamierza przeprowadzić akcję kontr-propagandową pod hasłem: „Bądź uprzejmy dla ONZ".

A pałac byłej Ligi Narodów w Genewie stoi pustkami...

Niemcy w Anglii

BRYTYJSKĄ strefę okupacyjną opuściło 200 techników niemieckich, którzy zostali zaangażowani do pracy w przemyśle na Wyspach Brytyjskich. Płace ich wynoszą od 350 do 800 funtów szterlingów rocznie, z których połowę mają prawo wysyłać do swych rodzin w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Zresztą, mają oni prawo sprowadzić do Anglii również swoje rodziny.

Kontrakty niemieckich techników opiewają na pół roku, z prawem przedłużania ich na czas nieokreślony. Jest rzeczą ciekawą, iż prasa brytyjska notując te informacje, ani słowem nie wspomina, czy stwierdzone zostało, że zaangażowani do Anglii Niemcy, nie należeli do organizacji hitlerowskich.

POLSKA A NIEMCY (V)

BŁĘDY W MAKABRYCZNYM RACHUNKU

NAPISAŁ
KAROL MAŁCUŻYŃSKI

Punktem wyjściowym do poprzednich rozważań była liczba strat polskich 5 do 6 milionów obywateli Polski, zamieszkujących ją w granicach 1939 r.

Pobieżne obliczenie wykazało, że w 30-milionowym państwie ilość taka — to cała ludność męska w wieku od 20-tu do 45-ciu lat, powierzchowne zaś nawet zbadanie planów niemieckich, w zestawieniu z pamiętnymi doświadczeniami lat okupacji dowiodło, że ostrze uderzenia niemieckiego kierowało się właśnie przeciw tej grupie ludności.

Jeżeli więc jest dzisiaj w Polsce młodzież męska i mężczyźni w sile wieku, jeżeli zginęło przeszło pięć milionów ludzi, a jednak nie wygubiono tej grupy ludności, która decyduje przecież o żywotności, prężności, a nawet wprost o **istnieniu** narodu, to widocznie był jakiś błąd w naszych obliczeniach.

Nie. Błędu tego nie ma, a przyczyną oczywistą — choć doprawdy rzadko sobie uświadamianą — jest fakt, że plan niemiecki w pierwszym swym punkcie zrealizować musiał — bo chciał tego Fuehrer — **totalne, całkowite** zniszczenie narodu żydowskiego.

Eksterminacja Żydów

W stosunku do Żydów nie zajmowano się analizą ich wieku, odporności i przydatności do pracy. U nich nie stwarzano ustawodawstwa społecznego, dążącego do ograniczenia liczby ludności. Do pieców krematoryjnych szły jednym transportem dzieci, kobiety i niemowlęta żydowskie, do komór gazowych wraz z młodymi Żydami ładowano starców z gett.

Z ogromnej liczby naszych ofiar — przeszło połowę stanowią polscy Żydzi.

Oni ginęli wszyscy, bez różnicy na wiek i płeć. Oni w przeważnej części zajmowali w fabrykach śmierci pierwsze miejsce.

A przecież każda fabryka ma swoją **wydajność**, której w określonych warunkach przekroczyć nie może.

Właśnie ze względu na ograniczoną wydajność, właśnie ze względu na warunki wojenne, jednoczesne przeprowadzenie eksterminacji Żydów i Polaków — nie mówiąc już o innych narodach — było niepodobieństwem. Na pierwszym zaś planie, za wroga Nr. 1 Rzeszy i jej wodza zostali uznani Żydzi.

Wydaje mi się też, że nie będzie przesady, gdy powiem, że każde dziecko z getta, każda kobieta żydowska i każdy Żyd-starzec, każdy z nich zajął w komorze gazowej czy w krematorium miejsce jednego młodego Polaka. Ten pozornie ryzykowny wniosek jest przecież nieunikniony: znakomitą część siły narodu polskiego ocalił bezprzykładny w historii fakt całkowitej niemal zagłady Żydów Europejskich. (Poza ich niedobitkami ocaleli jedynie ci, którzy znaleźli się poza niemieckim zasięgiem działania — na Zachodzie lub na Wschodzie).

Może ktoś mieć złudzenia, że w stosunku do innych narodów, że w stosunku do nas nie stosowano by tych metod, że gdyby nie eksterminacja Żydów, niemiecki przemysł śmierci nie rozwinąłby się tak i nigdy nie skierowałby się z takim samym natężeniem np. przeciwko Polakom.

Tego rodzaju złudzenia i resztki wiary w jakiś okruch ludzkich skrupułów opuściły mnie, gdy uważnie śledziłem istotną treść ujawnianych i badanych dokumentów, gdy słuchałem zeznań na procesach przestępców wojennych. Jeżeli się nie chce zasłaniać oczu przed ich nagą treścią, musi się dojść do przekonania, że żadne zahamowanie moralne i żadne inne względy nie powstrzymałyby hitlerowskich władców Europy przed dalszymi etapami planu. Jedynie co do czasu, co do wyboru odpowiedniego momentu, kierowanoby się zapotrzebowaniem na niewolniczą siłę roboczą.

To były eksperymenty

W tym zaś planie „eliminowania", najwyższe miejsce zaraz po Żydach zajmowaliśmy my, Polacy. My — jako uciążliwy element na sąsiadujących terenach niemieckiej przestrzeni życiowej.

Trzeba zresztą wziąć pod uwagę, że tym razem jeszcze zdarzały się niedokładności. Mimo całej doskonałości i perfekcji technika zagłady nie działała jeszcze z nieomylną precyzją. Przedsiębrano przecież zadania bez precedensu w historii, robiono „eksperymenty", zbierano doświadczenia. Tu i ówdzie zdarzały się luki i niedopatrzenia.

A przy tym wojna — jak już pisałem — stawiała swoje wymagania.

Nie można było osiągnąć wydajności 100%-owej.

Czy więc dzisiaj — gdy znamy techniczne możliwości zniszczenia, gdy wiemy, że nie było granic i hamulców dla zmechanizowanej i usankcjonowanej zbrodni ludobójstwa, gdy wiemy także, jak bardzo byliśmy my właśnie zagrożeni ustaloną przez Niemców hierarchią, czy dzisiaj możemy sobie pozwolić na cień choćby bagatelizowania niebezpieczeństwa niemieckiego.

Wydaje mi się, że zostało udowodnione zdanie:

„W stosunku do Niemiec nie stać Polski na popełnianie błędów, gdyż nie będzie ich komu naprawić".

Polska sąsiaduje z Holandią

Haga szuka nowych dróg i kontaktów

(Korespondencja własna „Robotnika")

Amsterdam, w październiku.

Holandia ma dwojakiego rodzaju oblicze: jedno europejskie, ściśle związane z Europą, a drugie azjatyckie, skierowane na Daleki Wschód. Położenie geograficzne wiąże Holandię z sąsiednią Anglią, a jako sąsiadka Niemiec, Holandia chce mieć z nimi dobre stosunki, jak przez całe prawie stulecie — poza przejściowym okresem wojennym i poza okupacją niemiecką. Naród holenderski nienawidzi obecnie Niemców, ale polityczne koła dążą do porozumienia z Niemcami. Przede wszystkim Holandia chce odzyskać wielki rynek niemiecki. Cała produkcja warzyw i kwiatów szła zawsze do Niemiec, co teraz odpadło, bo Niemcy nie mają czym płacić; rynek zaś angielski równocześnie stał się mniej pojemny. Socjaliści, katolicy i protestanci starają się nawiązać po woli stare kontakty z odnośnymi kołami w Niemczech.

W polityce azjatyckiej Holandia jest zupełnie zależna wojskowo i ekonomicznie od świata anglosaskiego. Bardziej samodzielni Holendrzy mają jednak pretensję do jednego ze swych najbardziej znanych dyplomatów, który nazwał Holandię anglosaskim przyczółkiem mostowym... Drastyczne nazwanie po imieniu drażni poczucie niezależności w Holandii i budzi refleksje, czy też ta jednostronność polityczna nie idzie za daleko przeciw... Związkowi Radzieckiemu. Postępowe koła holenderskie myślą o odprężeniu stosunków ze Związkiem Radzieckim i o rynku wschodnio-europejskim, który mógłby bodaj częściowo zastąpić utracony rynek niemiecki.

Są to jednak koła dosyć nieśmiałe, obawiają się zarzutu sowietofilstwa, zwłaszcza, że straszak komunizmu jest jeszcze ciągle w Holandii często używanym argumentem propagandowym.

Holandia utraciła po wojnie rynek niemiecki. Jej największy port Rotterdam cierpi z powodu ogromnego spadku tranzytu z Niemiec, Holandia jeszcze nie odzyskała wielkiej swej produkcji kolonialnej w Indonezji, cierpi w swej produkcji przemysłowej z powodu braku dostatecznego eksportu węgla z Zagłębia Ruhry. Dlatego Holandia szuka nowych dróg handlowych i nowych związków gospodarczych i jest na drodze bliskiego urzeczywistnienia unii celnej z Belgią. Gdy wejdzie ona w życie, to powstanie poważny blok ekonomiczny wraz z Luksemburgiem w sile 17 milionów ludzi o dużym znaczeniu gospodarczym. Przed wojną Anglia była przeciwna takiej unii, obecnie ją popiera. Może nie tylko ze względów gospodarczych, lecz także w perspektywie politycznej. Francja patrzy na to niechętnie i podejrzliwie. W unii belgijsko-holenderskiej przewagę będzie miał element holendersko - flamandzki, do podrzędnej roli mogą spaść frankofilscy Wallonowie. Pod tą nową formą gospodarczą może zacząć wzbierać ruch zjednoczenia pokrewnych sobie Holendrów i Flamandów, znany pod nazwą „Wielkie Niderlandy".

Przez wiek cały Holandia uprawiała politykę neutralności. To się skończyło. Ale nie łatwo wyjść ze starych nałogów myślowych. Przed wojną Holandia była jednym z wyjątkowych krajów, który nie utrzymywał stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim. Teraz te stosunki są nawiązane. Ale nieufność i nawet głęboka obawa przed Związkiem Radzieckim wyciska swe piętno na politycznym i gospodarczym życiu Holandii. Jest to pewnego rodzaju uraz psychiczny, szkodliwy w polityce. Więcej elastyczności i umiejętności przystosowania się do nowego układu sił na świecie wyszłoby Holandii na zdrowie.

O Polsce Holendrzy są słabo poinformowani. Korzystają w swej prasie ze źródeł angielskich, jednostronnych i tendencyjnych. Ale miejmy nadzieję, że powoli nastąpi zmiana na lepsze i że z czasem odzwyczają się patrzeć na naród polski przez szkła tak długo wpajanej w nich antypolskiej propagandy niemieckiej. Polska stała się państwem morskim z kilkusetkilometrowym wybrzeżem, a przez to sąsiaduje z Holandią. Sprzecznych interesów między nami a Holandią nie ma, a wiele, bardzo wiele przemawia za zbliżeniem ku pożytkowi obu stron.

JAN SKIBIŃSKI.

„Bolszewik" o partiach socjalistycznych

Jedność działania ruchu robotniczego

W jednym z najpoważniejszych czasopism radzeckich „Bolszewik" ukazał się zasadniczy artykuł znawcy spraw międzynarodowych, Iwanowa" pt. „O roli partii socjalistycznych po drugiej wojnie światowej". Po krytycznym naświetleniu działalności partii socjalistycznych na zachodzie Europy, a w szczególności brytyjskiej Partii Pracy, Iwanow pisze:

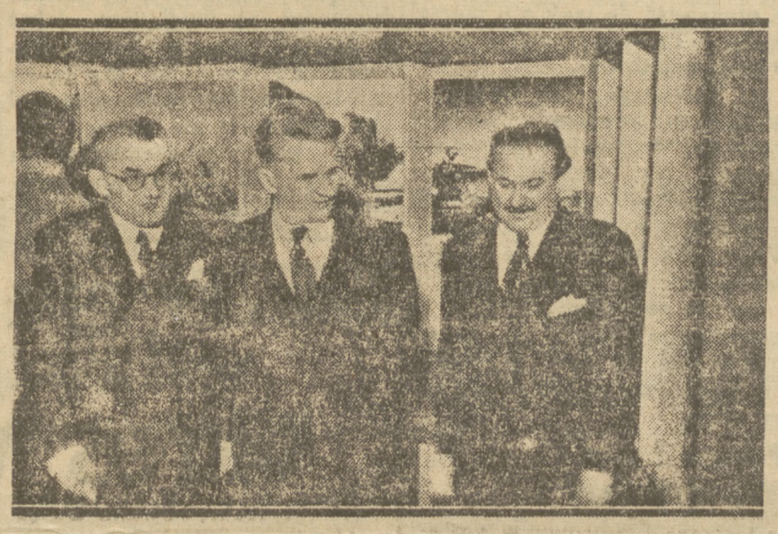
„Zupełnie inny obraz przedstawiają partie socjalistyczne państw Europy wschodniej i płd.-wschodniej: Polski, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Rumunii i innych. Cóż odróżnia te partie od partii socjalitycznych zachodnioeuropejskich? Przede wszystkim to, że one razem z komunistami i innymi partiami demokratycznymi biorą udział w budowaniu życia państwowego, politycznego i gospodarczego na nowych zasadach demokracji ludowej. Drugą cechą charakterystyczną dla socjalistów Europy wschodniej i południowowschodniej jest to, że nie tylko występują za jednością działań z komunistami, lecz również realizują tę jedność w praktyce: w ruchu zawodowym, w komitetach fabrycznych, w pochodzących z wyboru instytucjach państwowych, we wszystkich ogniwach aparatu państwowego. Bardzo często socjaliści i komuniści wspólnie odpierają zakusy reakcji wewnętrznej i międzynarodowej.

Iwanow cytuje następnie opinię „Robotnika", który w związku ze zjazdem PPR, stwierdził, że sojusz PPS i PPR jest podstawą nowej Polski.

„Po zrewidowaniu swoich dawnych błędnych poglądów — pisze Iwanow dalej — socjaliści wschodniej i południowo-wschodniej Europy zajmują obecnie przyjazne stanowisko wobec Związku Radzieckiego. Widzą oni w nim potężne mocarstwo, którego pomoc i współpraca gwarantują rozwój demokratyczny i odrodzenie państwowości. ZSRR, to niezawodna podpora ich niezależności narodowej i politycznej. Występują oni zdecydowanie przeciwko wszelkim próbom stworzenia bloku zachodniego. Następnie Iwanow omawia stanowisko PPS w tej sprawie i przytacza wypowiedzi sekretarza generalnego CKW PPS tow. Cyrankiewicza, który na plenum CKW PPS w listopadzie 1945 r. ostro potępił imperialistyczną dyplomację atomową, a na zjeździe PPS w roku 1945 oświadczył, iż PPS jest przeciwna podziałowi Europy na bloki. Iwanow przytacza również cytaty z artykułu tow. Cyrankiewicza w „Robotniku" z września 1945 r., uzasadniającego głęboką treść sojuszu polsko-radzieckiego i jego znaczenie dla Polski.

Wystawa w Muzeum Narodowym

„Czechosłowacja 1938-45"



Premier tow. Osóbka - Morawski w towarzystwie dyr. Hoffmeistra z czechosłowackiego ministerstwa Informacji zwiedza wystawę.



Bawiące w Warszawie wycieczki regionalne z zainteresowaniem oglądają eksponaty.

Produktywizacja rezerw ludzkich

Powrót inwalidów do czynnego życia

po przejściu odpowiedniego przysposobienia

W sali YMCA odbyło się otwarcie zorganizowanego przez Główny Urząd Inwalidzki kursu przeszkolenia inwalidów, celem przysposobienia ich do pracy.

W przemówieniu powitalnym tow. min. Kuryłowicz wskazał na wagę problemu inwalidzkiego w Polsce. Przez akcję przysposobienia można będzie wciągnąć setki tysięcy osób, do produktywnych rezerw ludzkich.

Szef misji UNRRA na Polskę, gen. Drury, zapewnił, że instytucja, którą reprezentuje, uczyni wszystko, aby organizacji, która obejmuje jej agendy przekazać opiekę nad inwalidami w Polsce.

Z kolei zabrał głos wiceminister Zdrowia, tow. dr Kożusznik, podkreślając w swym przemówieniu potrzebę ścisłej współpracy w tej dziedzinie świata lekarskiego z Głównym Urzędem Inwalidzkim.

Po przemówieniu prezesa Głównego Urzędu Inwalidzkiego, dyr. tow. Cwika, jako ostatni mówca wystąpił gość z Anglii, p. Griffiths — pionier akcji szkolenia inwalidów, a zarazem założyciel pokazowego szpitala w Albert Dock. P. Griffiths wygłosił właściwie krótki wykład o historycznym rozwoju fizycznego i umysłowego przysposobienia inwalidów.

Już w roku 1900 dr E. J. Halms z Bostonu zapoczątkował dostarczanie pracy kalekom przez poszczególne gałęzie przemysłu. W okresie 1914 — 1918 uczyniono wielkie postępy w zawodowym szkoleniu żołnierzy - inwalidów.

Żegluga pierwsza zorganizowała odpowiednie szkolenie inwalidów - marynarzy. Pierwszy krok naprzód w dziedzinie pełnej produktywizacji marynarzy oraz osób cywilnych uczyniono w Trinity House przez króla angielskiego, kiedy to jako książę Yorku i jako prezydent Towarzystwa Szpitala dla Marynarzy, wygłosił apel do stworzenia takiej właśnie służby szpitalnej w Albert Dock. Nowy szpital został uroczyście otwarty przez królową Marię w Dzień Trafalgaru w 1938 roku.

W chwili wybuchu ostatniej wojny miała Anglia wiele zakładów dla inwalidów, jak np. Zakład św. Dunstana dla niewidomych, Ośrodek szkolenia inwalidów im. Królowej Elżbiety, Zakład im. św. Ludwika w Coeter oraz wiele innych. Jednak szpital w Albert Dock pozostał jedynym szpitalem na świecie, który zaprojektował i podjął się całkowitego leczenia wojennych i cywilnych inwalidów od momentu, w którym ulegli oni wypadkowi, aż do chwili gdy mogli oni powrócić do swojej pracy w przemyśle.

Po omówieniu sposobu leczenia oraz przygotowania inwalidów do odpowiednich zawodów, p. Griffiths przedstawił liczne przykłady odzyskania 100-procentowej zdolności do pracy przez ludzi, którzy bez akcji szkoleniowej pozostaliby ciężarem dla państwa.

Sprawa volksdeutschów uregulowana

Nowy dekret obowiązuje na terenie całego kraju

W Dzienniku Ustaw RP. ma się ukazać w tych dniach rozporządzenie Rady Ministrów, które rozciąga na obszar całego państwa przepisy, obowiązującego od kilku miesięcy na terenie województwa śląsko - dąbrowskiego, dekretu o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości polskiej w czasie ostatniej wojny.

Obowiązujące dotychczas przepisy prawne — nie regulowały ściśle położenia prawnego volksdeutschów, lecz miały tylko na celu ich izolocję.

Nowe przepisy prawne przewidują karę 10-ciu lat więzienia za zgłoszenie przez obywatela polskiego w latach 1939—1945 przynależności do narodowości niemieckiej lub innej przez Niemców uprzywilejowanej.

Poza karą więzienia mogą być wymierzone kary dodatkowe, jak: utrata praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, grzywna, całkowita lub częściowa konfiskata majątku.

Stosowanie dekretu należeć będzie do Specjalnych Sądów Karnych i ich prokuratorów. Osoby zrehabilitowane nie będą już pociągane do odpowiedzialności. Natomiast sprawy volksdeutschów osadzonych w obozach rozpatrywane będą ponownie.

Ponieważ dekret dopuszcza niekaralność czy u wpisania się na niemiecką listę narodową, o ile czyn dokonany został pod przymusem, skutki prawne tego dekretu będą inne, np. na Śląsku, gdzie przymus był stosowany powszechnie, inne zaś np. w województwach centralnych, gdzie na ogół nacisk nie był tak silny.

Węgierscy generałowie przed sądem

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Belgradu, iż 22 bm rozpocznie się w Nowym Sądzie proces przeciwko 9 węgierskim zbrodniarzom wojennym, winnym dokonania morderstw na ludności serbskiej na terenach, zajętych przez Węgry w okresie wojny.

Wśród oskarżonych znajduje się 3 generałów, w tym generał Ferencz, były szef sztabu armii.

SPÓŹNIONYM

przypominamy, że pozostały tylko jeszcze **2 dni** do ogłoszenia się w jubileuszowym wydaniu **„Kuriera Popularnego"**, najpoczytniejszego dziennika w Łodzi, które ukaże się **27 b. m.** Ogłoszenia do dnia **24 października** b. r. przyjmuje **Centralne Biuro Ogłoszeń i Reklamy Sp. Wyd. „Wiedza", Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-505** 224

Komuniści chińscy nie jeździli do Moskwy

W ostatnich czasach reakcyjna prasa chińska zamieściła szereg zmyślonych wiadomości o tym, że przedstawiciele komunistycznej partii Chin przybyli jakoby do Moskwy i otrzymali zapewnienie Związku Radzieckiego o pomocy dla chińskiej partii komunistycznej. Dzienniki reakcyjne doniosły również o tym, że rzekomo ambasador radziecki w Nankinie będzie pośredniczył nieoficjalnie w rokowaniach pomiędzy chińską partią komunistyczną a przedstawicielami Stanów Zjednoczonych w Chinach.

Agencja Tass upoważniona jest do oświadczenia, że wszystkie te wiadomości są zmyślone.

—o—

ŻYCIE GOSPODARCZE

JAKIE MA ZADANIE SAMORZĄD

w nowym ustroju gospodarczym

Nasz ustrój gospodarczy ujęto w model trójsektorowy: sektor państwowy, spółdzielczo - samorządowy i prywatny. W ramach sektora spółdzielczo - samorządowego samorząd „klasyczny" powołany jest do zaspokajania następujących potrzeb: potrzeby kulturalne (teatr, kino, sala koncertowa i sala do zabaw); zieleń w mieście (miejsca wypoczynku i rozrywki, plaże, kąpieliska, pływalnie i inne obiekty sportowe); biblioteki i czytelnie; budynki dla szkół; szpitalnictwo i profilaktyka; domy dla starców i sierot; obrona przeciwpożarowa; budowa i utrzymanie ulic, dróg i mostów w znaczeniu lokalnym; gazownie, elektrownie, wodociągi, kanalizacja, rzeźnie oraz komunikacja miejscowa.

Ale domeną samorządu jest nie tylko gospodarka i działalność społeczno - kulturalna, ale również i chęć wyżycia się politycznego. Ostatni wzgląd jak również tendencja do ochraniania podatnika w ustroju kapitalistycznym sprawiły, że w okresie międzywojennym samorząd polski był ograniczany, jego znaczenie społeczne pomniejszane. Był na drodze do likwidacji; wszystko miał robić sam rząd. Poza restrykcjami politycznymi, uderzono samorząd po kieszeni. Obcięto mu dochody, nie tylko nie zmniejszając obowiązków, ale narzucając coraz nowe wraz z masą kosztownych udręk biurokratycznych. Doprowadzono do zadłużenia, które musiał doraźnie usuwać specjalny dekret oddłużeniowy w 1935 r., nie bez naruszenia „świętych" praw własności wierzycieli prywatnych. Z obciętych dochodów samorządowych stworzono Komunalny Fundusz Pożyczkowo-Zapomogowy, dawkowany według klucza ustalanego przez biurokrację centralną.

Mimo trudności

Po ostatniej wojnie, na progu nowego ustroju, samorząd wystartował źle. Przeżył on podobnie, jak prawie cały aparat państwowy wielką rewolucję personalną, zniszczenie dorobku i aparatu gospodarczego oraz wstrząs finansowy w postaci nowych dekretów o finansach i podatkach komunalnych, które w konsekwencji art. 67 konstytucji, oddzieliły finanse, a właściwie podatki państwowe od komunalnych, oczywiście jak zwykle, nie oszczędzając samorządu i pozbawiając go udziału w podatkach elastycznych.

Nic więc dziwnego, że pozbawiony sił fachowych, a przy wielkim dopływie niefachowych, choć często bardzo uspołecznionych, nie uwolniony od koniecznych a dotkliwych tarć personalno - partyjnych, po zniszczeniach wojennych, bez podstaw finansowych — samorząd startuje źle. Nie realizuje pokładanych w nim nadziei społeczeństwa.

Mimo to robi więcej, niż można to dostrzec ze stolicy bez efektownych wykresów, gdyż nawet na liczby statystyczne (ilustracje czynów) trudno mu się zdobyć w chaosie przepisów, zadań i trudności. Mimo to, choćby na ziemiach odzyskanych, ci społecznicy - samorządowcy, uruchomili prawie wszystkie, nawet zdawałoby się nie do uruchomienia, zakłady użyteczności publicznej, przy znanym powszechnie braku polskich sił fachowych.

Już przed wojną i nadal obecnie przedłużonym ramieniem administracji państwowej jest administracja samorządowa i dwie te instytucje przeplatają się wzajemnie całkiem pomyślnie ku pożytkowi społeczeństwa. Wójt jest bardziej urzędnikiem państwowym niż samorządowym, a starosta często bardziej samorządowcem niż urzędnikiem państwowym. Tak jak w dziedzinie administracji praktyka życia polskiego konsekwentnie usuwa przeciwstawienie: administracja rządowa — administracja samorządowa, wiążąc je wzajemnie w myśl intencji ustawodawcy o radach narodowych i zdąża do usamorządowienia administracji, tak też i w dziedzinie gospodarczej nadanie osobowości prawnej majątkowi i gospodarce samorządowej nie będzie tworzeniem państwa w państwie, lecz koniecznym dopełnieniem życia społeczno - gospodarczego. W kraju naszym są warunki ku temu, by gospodarczy sektor samorządu był przedłużeniem sektora państwowego w zasięgu lokalnym i regionalnym, na terenie gminy, powiatu, miasta i województwa. Ale jego racją bytu jest samorządność gospodarcza, możliwość wygospodarowywania swych dochodów. Jest kardynalnym nakazem dostosowywanie jego rozchodów do wpływów, wpływów wygospodarowywanych z dochodów fundowanych, czy podatkowych (i tę bowiem trzeba wygospodarowywać), a nie z wpływów z bezzwrotnych pożyczek lub dotacji, bo te są zaprzeczeniem gospodarowania.

Pozbawienie samorządu dochodów fundowanych byłoby wyraźnym paradoksem, zwłaszcza przy istnieniu potężnego sektora prywatnego. Samorząd — podobnie jak państwo — musi się oprzeć nie tylko na podatkach.

Trudność i to wielka, polega na tym, że tak, jak warunki gospodarcze poszczególnych związków samorządowych są bardzo różne, zależne od właściwości i charakteru terenowego i etnicznego danego regionu, tak i stworzenie podstaw gospodarczych dla nich, wymaga podejścia różnorakiego. Jedne trzeba oprzeć przede wszystkim na podatkach, inne przede wszystkim na dochodach fundowanych, trzecie równomiernie na jednych i drugich, czwarte wreszcie, zniszczone — na dotacjach. Niewątpliwą anomalią gospodarczą i społeczną jest fakt, że Łódź, miasto tak mało zniszczone i tak wysoko uprzemysłowione, musi wyciągać rękę po dotację.

Na skutek tego, że w nowej Polsce nie reaktywowano Związku Miast, ani Związku Powiatów i Gmin — samorząd nie ma swej reprezentacji gospodarczej, w przeciwieństwie do spółdzielczości, czy nawet inicjatywy prywatnej. Rady narodowe podlegają hierarchicznie Krajowej Radzie Narodowej, nadzór nad jego organami wykonawczymi sprawują obecnie dwa ministerstwa (MAP i MZO), sporo do powiedzenia ma również Biuro Kontroli przy KRN. Reprezentacja więc i obrona samorządu jest rozproszona, a jego strona gospodarcza nie ujęta w żadną nową koncepcję, przed wojenna rutyna biurokracji centralnej nie przewietrzona.

Tezy projektu

Tym mocniej trzeba podkreślić uchwalenie przez Komisję Organizacyjno - Samorządową w dniu 10.X.1946 r. na wniosek posła Ajnenkiela, w sformułowaniu przedstawiciela MZO nacz. St. Rybickiego, tez do projektu przekazania przedsiębiorstw upaństwowionych samorządom i spółdzielniom. Budzi się więc zrozumienie, że:

a) Gmina miejska powinna być właścicielką przynajmniej takich obiektów rolnych, warzywnych i hodowlanych, które zapewnią wyżywienie szpitalom, sierocińcom, domom starców itp.

b) Gmina miejska powinna być właścicielką budynków, potrzebnych na pomieszczenie szkół, szpitali, przytułków itp.

c) Gmina miejska, a nawet i wiejska musi posiadać w swym obrębie lub w bezpośrednim sąsiedztwie taki zapas gruntów, by mogła swobodnie prowadzić politykę urbanistyczną.

d) Samorząd musi być właścicielem pewnych przedsiębiorstw przemysłowych, obliczonych na zysk w myśl tez uchwalonych przez Komisję KRN. Zysk ten wraz z podatkami pokryje koszty utrzymania zakładów dobra publicznego i potrzebne inwestycje.

e) Zakłady użyteczności publicznej powinny być w zasadzie samowystarczalne, a nie dochodowe, w przeciwnym bowiem razie opłaty pobierane przez nie mogą się stać formą podatku pośredniego.

f) Samorząd gminy wiejskiej powinien być oparty o podatki.

g) Samorząd gminy miejskiej — o podatki i dochody fundowane.

h) Samorząd powiatowy i wojewódzki przede wszystkim o dochody fundowane.

Budżety miast w większości nie tylko niedoinwestowanych, ale stojących pod względem urządzeń sanitarnych wręcz na poziomie wsi, z zasady o wiele za szczupłe, opierały się według zamknięć budżetowych 1937-38 w 42 proc. na wpływach z podatków, w 23,5 proc. na pożyczkach i dotacjach, a jedynie w 18,7 proc. na dochodach z własnego majątku.

Przyznanie właściwego miejsca samorządowi w sektorze spółdzielczo - samorządowym umożliwi wyeliminowanie dotacji i odwrócenie stosunku wpływów podatkowych do wpływów fundowanych.

M. GAJEWSKI.

Kronika Gospodarcza

Porty

Z PORTU SZCZECIŃSKIEGO

Akcja odbudowy portu koncentruje się w dużej mierze na zagadnieniu stworzenia odpowiednich obiektów do magazynowania i dalszego przeładunku soli potasowych.

Transporty soli potasowych, częściowo przeznaczone są do reeksportu, a Szczecin będzie dla nich punktem tranzytowym. Odpowiednim obiektem nabrzeżnym magazynowania tych soli jest Górna Wyspa Okrętowa. Wyspa ta posiada 1.230 m. nabrzeża, z czego 820 m. jest w dobrym stanie, pozostałe 410 m. wymaga naprawy. Na wyspie są baseny wewnętrzne o powierzchni 170×200 m. kw., o bardzo dobrej konstrukcji żelbetonowej, w stanie pełnej używalności. Wysokość nabrzeża wynosi 1,70 m. Armatury kanalizacyjne acetylenowe, powietrzne i elektryczne wymagają remontów. Wszystkie pomieszczenia, znajdujące się na Wyspie Górnej Okrętowej, odpowiadające wymaganiom technicznym magazynowania, dają w sumie 9.260 m. kw. powierzchni. Uruchomienie tych magazynów jest bardzo ważnym osiągnięciem technicznym.

Transport

WZROST PRODUKCJI TABORU KOLEJOWEGO

Produkcja nowego taboru kolejowego w Polsce stale wzrasta. Podczas gdy w 1945 r. wyprodukowano ogółem 183 wagony towarowe, to w lipcu br. wyprodukowanych zostało 407 wagonów towarowych, w sierpniu zaś 627 sztuk. Ogółem w pierwszych trzech kwartałach 1946 r. wyprodukowano 2.821 wagonów towarowych i 91 parowozów. Ponadto uruchomiono produkcję wagonów-cystern, wagonów osobowych, wagonów-platform i parowozów wąskotorowych.

Rolnictwo

PUNKTY SZTUCZNEJ INSEMINACJI ZWIERZĄT DOMOWYCH

Sztuczna inseminacja zwierząt domowych znalazła już przed wojną szerokie zastosowanie w wielu krajach. W Polsce przed wojną doświadczenia w tym kierunku nie wyszły poza ramy zakładów naukowych. Obecnie pracują już w Polsce trzy punkty sztucznej inseminacji: w Krakowie przy wydziale rolniczym U. J., w Puławach przy Państw. Instytucie Gosp. Wiejskiego i w Pawłowicach koło Leszna wielkopolskiego.

W Bydgoszczy i Wrocławiu kończy się obecnie organizację punktów i w najbliższym czasie rozpoczną one prace.

Całą akcją kieruje Polskie Towarzystwo Zootechniczne. Ze względu na zupełny brak w tej dziedzinie fachowców zorganizowano kursy na których przeszkolono około 60 osób

Przemysł

BUDOWA NAJWIĘKSZEJ GORZELNI W POLSCE

Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego okr. pomorskiego przystąpiło do budowy przy cukrowni w Chełmży gorzelni, nastawionej na przerób produktów ubocznych z cukrowni. Z melasy otrzymuje się najrozmaitsze produkty, jak spirytus, aceton, butanol, kwas cytrynowy, kwas mlekowy. Przed wojną dużo melasy eksportowaliśmy za granicę. Obecnie melasa wyprodukowana w krajowych cukrowniach będzie przerabiana na spirytus bezwodny (paliwo motorowe) w nowobudującej się fabryce w Chełmży. Będzie to największa tego rodzaju fabryka w Polsce, zaopatrzona w najbardziej nowoczesne urządzenia. Wywar z melasy przerabiany będzie na sole potasowe, których brak jest w Polsce. Prace nad budową fabryki są w pełnym toku. Uruchomienie fabryki przewidziane jest na marzec 1947 r.

Czego dokonano i jakie są plany w zakresie odbudowy wsi

ROK 1946

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów wysunęła na r. 1946 program wybudowania 50.000 budynków inwentarskich z tymczasowym pomieszczeniem mieszkalnym, który miał być zrealizowany na obszarach masowych zniszczeń. Na wykonanie tego programu preliminowano 1.650 mil. zł. i 1,5 miliona m. sześc. drzewa.

Odbudowujące się gospodarstwa korzystają z kredytu drzewnego, z materiałów produkcji przemysłowej i z kredytu gotówkowego.

Na ogólną sumę przydzielonego budulca drzewnego wyrąbano dotychczas około 450.000 mtr. sześc. drzewa, wywieziono zaś z lasu około 200.000 mtr. sześc. z tego powodu, iż nie zawsze lasy były do wyrębu tam, gdzie są zniszczenia, a transport z lasów b. odległych okazał się niemożliwy.

Kredyty budżetowe i bankowe, przeznaczone na kupno materiałów przemysłowych i na finansowanie wytwórni, zmniejszyły swoją realną wartość, ponieważ w międzyczasie nastąpił wzrost cen na materiały przemysłowe.

Oba powyższe względy — brak drewna i poważna zwyżka cen materiałów — ograniczyły możliwości wykonania programu do 60 proc. początkowej ilości, t. zn. do ok. 32.000 budynków.

Z powodu obiektywnych trudności należy przypuszczać, że z objętych akcją 32.000 gospodarstw, ukończy jeszcze w bieżącym roku budowę około 9,5 tysiąca gospodarstw, czyli około 30 proc. Reszta przypuszczalnie nie zdąży ukończyć budowy wcześniej jak na wiosnę w 1947 r.

ROK 1947

Akcja Naczelnego Komisariatu Odbudowy Wsi będzie kontynuowana w roku 1947. W okresie zimowym dążyć się będzie do przygotowania i rozprowadzenia możliwie największej ilości materiałów budowlanych, jak cegła, pustaki betonowe z zimowych wytwórni, stolarka seryjna, żelastwo kuchenne itd. Przeszkoli się też kadry instruktorów budowlanych w tym celu, aby bezpośrednio po zakończeniu wiosennych prac rolnych, chłop mógł wykorzystać okres przedżniwny na zabudowanie się.

Zakres prac obecnie rozpoczętych zakończony zostanie prawdopodobnie w połowie 1947 r.

Warunkiem powodzenia akcji w r. 1947 jest pozytywne załatwienie sprawy, przerachowania udzielanych kredytów w stosunku do ziemiopłodów, usprawnienie organizacji wyrębu i zwózki drzewa w okresie zimowym, a wreszcie zapewnienie dostaw materiałów przemysłowych wczesną wiosną.

Powszechny brak mleka w Europie

odbija się na wyżywieniu ludności

Jednym z naturalnych skutków wojny światowej jest poważny spadek produkcji mleka. Odczuwają brak mleka nie tylko kraje wyniszczone przez wojnę, jak Polska, która straciła przeszło połowę swego pogłowia krów dojnych, ale i kraje neutralne, jak np. Szwajcaria, która przed wojną była krajem mlekiem płynącym, a dziś mleko wydaje swej ludności na kartki. Przyczyną tego spadku produkcji mleka był brak paszy z powodu ograniczonych dostaw do Szwajcarii z zagranicy. Sytuację obecną komplikuje poza tym wprowadzony we wszystkich krajach w związku ze światowym kryzysem aprowizacyjnym 90 proc. przemiał mąki, który spowodował dotkliwy brak otrąb.

Rolnicy radzą sobie w ten sposób, że gorsze gatunki ziarna chlebowego śrutują na pokarm dla bydła i w ten sposób uzupełniają swe braki pasz. Wobec tych trudności W. Brytania zdecydowała się ostatnio na obniżenie procentowości przemiału mąki do 85 proc., co umożliwi większy przydział otrąb i niewątpliwie złagodzi do pewnego stopnia hodowcom brytyjskim obecne trudności. Za tym przykładem pójdą zapewne i inne kraje, a w tej liczbie i Polska, gdzie 90 proc. przemiał wywołuje trudności dla hodowców i wpływa ujemnie na produkcję mleka.

Zwiększenie produkcji mleka posiada doniosłe znaczenie z punktu widzenia aprowizacji kraju. Jak twierdzi wybitny specjalista francuski od spraw hodowlanych, M. Fromont, przetworzenie tej samej ilości pokarmu roślinnego na mleko daje znacznie więcej kalorii, niż uzyskane w ten sam sposób mięso. Ta sama ilość paszy przynosi mianowicie: 100 kalorii w postaci mleka, 75 kalorii w postaci szynki i zaledwie 15 kalorii w postaci mięsa wołowego lub cielęciny. Poza tym mleko jest znacznie bogatsze od mięsa w sole mineralne i witaminy. Produkcja mleka jest więc znacznie korzystniejsza z punktu widzenia wyżywienia kraju, niż produkcja mięsa i dlatego na jej rozwój winna być zwrócona uwaga czynników miarodajnych.

ŻYCIE SPÓŁDZIELCZE

NA FRONCIE PŁAC

Na Mieszanej Komisji Płac Związek Zaw. Pracowników Spółdzielczych przedłożył szereg tez, mających na celu uregulowanie płac pracowników spółdzielczych.

W szczególności Związek, uwzględniając, iż nie jest możliwe zastosowanie powszechnej taryfy płac, stosowanej w Centralach spółdzielczych, natomiast dążąc do wyrównania najniższych uposażeń, domaga się nadania umowie zbiorowej mocy powszechnie obowiązującej. Związek w porozumieniu ze Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni R. P. opracowuje taryfy płac dla poszczególnych typów spółdzielni przy czym uważa, iż w końcowym etapie ratyfikowania wynagrodzeń należy osiągnąć normy stosowane w Centralach. Poza tym Związek zmierza do traktowania pracowników spółdzielczych w systemie aprowizacyjnym na równi z pracownikami całego odcinka uspołecznionej gospodarki narodowej.

SPÓŁDZIELCZY INSTYTUT NAUKOWY

Wznowiona zostaje działalność Spółdzielczego Instytutu Naukowego który powstał w 1919 r.

Instytut przewiduje prowadzenie badań własnych oraz inicjowanie prac w zakresie tych zagadnień ekonomicznych i społecznych, których opracowanie jest konieczne tak dla teorii, jak i praktyki ruchu spółdzielczego. Ponadto Instytut zainicjuje na szerszą skalę badania nad środowiskiem i jednostkami organizacyjnymi spółdzielczymi oraz nad akcją społeczną, zmierzającą do urzeczywistnienia centralnych planów społeczno-gospodarczych. Instytut przystąpi także do opracowania aktualnych materiałów statystycznych z kraju i zagranicy, ich porównania, gromadzenia źródłowych danych i wskaźników, czuwania nad objęciem przez badania ekonomiczne i statystyczne, prowadzone przez instytucje i urzędy państwowe, także i ruchu spółdzielczego, informowania zainteresowanych o pracy naukowej z dziedziny ekonomiki spółdzielczej w kraju i za granicą.

Instytut zamierza być federacją samoistnych, odrębnych placówek naukowych, prowadzących prace w ramach ustalonego wspólnie planu działalności.

KASA PRZEZORNOŚCI ZZPS

Przy Związku Zaw. Pracowników Spółdzielczych powstała Kasa Przezorności. Kasa ma na celu przyczynić się do poprawy bytu materialnego członków Związku przez ułatwienie gromadzenia oszczędności i przez udzielanie pomocy w formie pożyczek i zapomóg w przewidzianych regulaminem wypadkach.

Kasa jest instytucją dobrowolną. Każdy przystępujący do Kasy wyraża zgodę na potrącanie z jego poborów 1 proc. na wkład oszczędnościowy. Instytucja pracownicza dopłaca z własnych funduszów na ten cel 2 proc. poborów swego pracownika (stanowi to 2 procent podwyżki uposażenia).

Obecnie Kasa posiada już około 10 tys. członków, a majątek Kasy sięga 2 milionów zł.

Pożyczka może być udzielona najwyżej na półtora roku, a spłata pożyczki następuje w formie odpowiednich potrąceń z poborów.

Ponadto Kasa przewiduje udzielanie zapomóg bezzwrotnych, a w dalszym rozwoju również uruchomienie funduszów specjalnych (posagowych, pogrzebowych, kaucyjnych, urlopowych i t. p.).

DOM PRACOWNIKA SPÓŁDZIELCZEGO

Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych zapadła uchwała o budowie Domu Pracownika Spółdzielczego.

Zarząd wzywa członków do wpłacania na ten cel pełnych dniówek zarobkowych raz na kwartał, a ponadto do urządzania specjalnych imprez dochodowych.

10 procent sum, osiągniętych w ten sposób, Związek przeznacza na Centralny Dom Związkowy w Warszawie.

Wszystkie uzyskane kwoty należy wpłacać do Komitetu Budowy Domu Pracownika Spółdzielczego na konto czekowe Nr. 710 w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego w Warszawie.

Pierwsze kwoty na budowę Domu zostały potrącone pracownikom w wysokości pełnego zarobku dziennego w październiku.

40-LECIE SPÓŁDZIELCZOŚCI W NORWEGII

W roku bieżącym ruch spółdzielczy w Norwegii obchodzi 40-lecie swego istnienia.

Obecnie istnieje w Norwegii 823 terenowych organizacji, liczących 225 tys. członków. W ten sposób, co czwarty mieszkaniec Norwegii jest członkiem ruchu spółdzielczego.

Przed wojną ruch spółdzielczy w Norwegii prowadził szereg przedsiębiorstw, konkurując skutecznie z przemysłem prywatnym, m. in. fabrykę margaryny, tytoniu, młyny, wytwórnię obuwia, wytwórnię czekolady itp.

Związek Spółdzielni w Norwegii ma swoją własną kasę oszczędnościową i zorganizował dla swoich członków towarzystwo ubezpieczenia od ognia na wypadek śmierci. Poza tym Związek wydaje miesięcznik p.t. „Kooperatysta" i prowadzi szkołę wychowania spółdzielczego oraz kursy korespondencyjne.

Odprawa inspektorów

osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego

W Biurze Głównym Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego Ministerstwa Ziem Odzyskanych odbyła się odprawa inspektorów wojewódzkich Rad Społecznych Osadnictwa Spółdz. Parcelacyjnego.

Przedmiotem obrad były sprawy i zagadnienia osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, względem grup parcelacyjnych na Ziemiach Odzyskanych i ich organizacja w województwach centralnych.

Akcja przesiedleńcza w ub. miesiącu z województw centralnych przedstawia się w sposób następujący: województwa rzeszowskie, kieleckie, warszawskie krakowskie, łódzkie i lubelskie razem wysłały na Ziemie Odzyskane 87 delegacji do obejrzenia odpowiednich majątków dla grup i spółdzielni parcelacyjno-osadniczych. Delegacje te zarezerwowały na nowe osiedla 76 majątków. Świeżo zostało zorganizowanych i wysłanych do tych majątków 9 spółdzielni parcelacyjno-osadniczych i 59 grup parcelacyjnych, z czego na spółdzielnie przypada 110 rodzin, a na grupy 892 rodziny, które się osiedliły na 41 folwarkach poniemieckich, a stanowią razem 2827 osób. Rodziny te zabrały ze sobą z województw centralnych 121 koni, 305 krów, 592 świnie, 312 owiec i kóz oraz 2988 sztuk drobiu.

Zjazd zakończono informacjami, instrukcjami i wyjaśnieniami kierowników Biura Rady Społecznej.

Groźba epidemii tyfusu zażegnana

Walka z malarią sprowadzoną przez Niemców

W związku z powrotem do ZSRR radzieckiej kolumny sanitarnej, która bawiła w Polsce przeszło pół roku oraz ogólną sytuacją na odcinku walki z epidemiami, przedstawiciel SAP odbył rozmowę z naczelnym komisarzem do walki z epidemiami, dr Rudzińskim.

— Jak ocenia ob. doktór wkład radzieckiej kolumny sanitarnej w Polsce?

— Sześć i pół miesiąca pracy radzieckiej kolumny sanitarnej w Polsce przyczyniło się bardzo poważnie do podniesienia ogólnego stanu sanitarnego w Polsce. Poszczególne oddziały kolumny — a było ich 10 — docierały do najbardziej zaniedbanych pod względem sanitarnym, zakątków kraju. Personel, liczący 130 osób, przeprowadził lekarskie badania pół miliona osób w 1345 miejscowościach. Samych tylko szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu, dokonano 160 000. Przyczyniło się to w dużej mierze do opanowania epidemii.

Duże są zasługi kolumny także w zwalczaniu świerzbu i chorób wenerycznych. Jeśli chodzi o świerzb, to śmiało można powiedzieć, że zwalczony został charakter epidemiczny tej choroby. Kolumna radziecka wyleczyła ze świerzbu około 50.000 osób.

— Jak ocenia ob. doktór obecnie niebezpieczeństwo epidemii duru brzusznego?

— Sytuacja jest dużo lepsza, niż w roku ubiegłym o tej porze. Wówczas szalała epidemia duru, a dziś mamy tylko pojedyncze wypadki, dochodzące do 800 tygodniowo w całym kraju. Najwięcej zachorowań zdarza się na Ziemiach Odzyskanych. Związane to jest w pierwszym rzędzie z dewastacją urządzeń sanitarnych i wzmożonym ruchem migracyjnym. Jako środek zaradczy przeciw epidemii przeprowadzono 6.000.000 szczepień ochronnych.

— Jakie jest niebezpieczeństwo innych chorób zakaźnych, zwłaszcza duru plamistego?

— Po ostatniej wojnie dur plamisty wystąpił z dużo mniejszym natężeniem, niż można się było spodziewać. Zdarzały się wypadki zachorowań, ale bez charakteru epidemicznego. Natomiast w wielu województwach, zwłaszcza w poznańskim, pomorskim i łódzkim, występuje obecnie epidemia błonicy. Liczba wypadków dochodzi do 600 tygodniowo, ze śmiertelnością od 6 do 10%. Celem zwalczenia tej choroby przeprowadzono akcję uświadamiającą oraz masowe szczepienia ochronne.

Prócz błonicy, poważnie przedstawia się inne jeszcze zagadnienie, a mianowicie konieczność walki z rozpowszechnioną obecnie malarią. Przed wojną w Polsce zanotowano do 200 zachorowań rocznie, dziś mamy do 300 tygodniowo. Największe nasilenie malarii ujawnia się w widłach Wisły i Pilicy, Wisły i Bugu, w okolicach Warszawy oraz na Ziemiach Odzyskanych.

— Jaki jest powód takiego wzrostu zachorowań na malarię?

— Malarię sprowadziły do Polski afrykańskie oddziały armii niemieckiej, które kwaterowały pod Dęblinem. Od chorych żołnierzy zaraziły się komary i stąd powstało źródło malarii. Drugą przyczyną wzrostu liczby zachorowań na malarię jest repatriacja. Walka z malarią jest bardzo kosztowna, wymaga bowiem przede wszystkim osuszenia błot. Można liczyć na to, że ostre postacie malarii tropikalnej nie rozwiną się w Polsce ze względu na właściwości klimatu. Konieczne jednak są pewne fundusze na rozpoczęcie tej walki. Jeśli chodzi o samo leczenie malaryków, to mamy dostateczne środki ku temu. Wprawdzie na rynku brak jest chininy, jednak atebryna doskonale ją zastępuje. Otrzymuje ją każdy istotnie chory na malarię w ośrodkach zdrowia i w szpitalach.

Rozmowę przeprowadził *A. R.*

Ostatnie 240 tys. Niemców na Pomorzu Zachodnim

Na Pomorzu Zachodnim znajduje się jeszcze około 240.000 Niemców. Co tydzień odchodzą do Szczecina transporty na Zachód, zabierające przeciętnie 1.500 osób. Na 103.000 Polaków, zamieszkałych w Szczecinie, jest tam jeszcze 6.000 obywateli niemieckich. Są to w większości kobiety, starcy i dzieci. Od początku akcji repatriacyjnej dla Niemców, przez port szczeciński przeszło 272.458 osób.

Akcja wysiedlania Niemców z Ziemi Lubuskiej rozpoczęła się w dniu 13 bm. W ciągu pierwszych czterech dni wysiedlono ogółem 7.089 Niemców. Punktami przesiedleńczymi są miejscowości: Trzcianka, Zielona Góra i Gorzów.

Ponieważ w powiatach Ziemi Lubuskiej przebywa jeszcze 30 000 Niemców, usunięcie ich jest kwestią kilku tygodni.

Wielka manifestacja b. więźniów politycznych we Wrocławiu

WROCŁAW (PAP). We Wrocławiu rozpoczął obrady Pierwszy Zjazd Związku b. Więźniów Ideowo - Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych z terenu Dolnego Śląska.

Na rynku wrocławskim nastąpiło uroczyste powitanie Zjazdu przez przedstawicieli władz i społeczeństwa. Na powitalne przemówienia odpowiedział prezes Zarządu Głównego Związku b. Więźniów Ideowo-Politycznych, dr Haupe, który zobrazował olbrzymie zadania, stojące przed związkiem w obliczu obecnych przełomowych chwil.

Każdy b. więzień polityczny — stwierdza mówca — winien wytężyć wszystkie swe siły w pracy — która jest najlepszą gwarancją utrzymania Ziem Zachodnich. W sprawie naszych granic zachodnich mamy całkowite poparcie ze strony Międzynarodowej Organizacji b. Więźniów Hitlerowskich, która uważa, że sprawa Niemiec powinna być rozstrzygnięta w ten sposób, by nigdy nad światem nie zaciążyło widmo obozów koncentracyjnych i mordów.

Na zakończenie mówca zaapelował do zgromadzonych członków związku, by kroczyli w awangardzie demokracji polskiej i byli gotowi, w myśl swej chlubnej tradycji, stanąć tam, gdzie Polska będzie w niebezpieczeństwie. Odśpiewaniem Roty zakończono manifestację na rynku, po czym ruszył pochód pod teatr, gdzie grupy b. więźniów z Oświęcimia, Dachau, Grossrosen, Gusen i innych katowni niemieckich przedefilowały przed przedstawicielami władz i społeczeństwa.

Uroczysta akademia w wypełnionej po brzegi sali Teatru Miejskiego zakończyła pierwszy dzień Zjazdu.

Panika na czarnej giełdzie

Aresztowanie ponad 100 waluciarzy w Łodzi

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Łodzi ogłosiła bezlitosną walkę spekulacji i nieuzasadnionej zwyżce cen na rynku. W wyniku podjętej akcji aresztowano w ubiegłym tygodniu spekulantów — rekrutujących się spośród kupców branży manufakturowej i spożywczej.

Wielka obława, przeprowadzona na czarnej giełdzie, dała niesłychane rezultaty. W czasie rewizji ujawniono duże ilości dolarów u waluciarzy oraz znaleziono milionowe sumy polskich pieniędzy. Walutę i pieniądze skonfiskowano, a ponad 100 giełdziarzy aresztowano. Zostaną oni osadzeni w przymusowych obozach pracy.

Niezależnie od licznych aresztowań paskarzy i waluciarzy, będą wyciągnięte konsekwencje w stosunku do rodzin zatrzymanych. W myśl uchwały Komisji Mieszkaniowej rodziny będą przesiedlone z luksusowych mieszkań poniemieckich na krańce miasta.

Specjalne brygady bez przerwy kontrolują ceny w sklepach i na targowiskach. Dotychczas kilkadziesiąt osób ukarano grzywnami od 10 do 50 tys. zł. za pobieranie nadmiernych cen i za brak rachunków na posiadane towary.

Podatek gruntowy - jedynym podatkiem wsi

Osadnicy na Ziemiach Odzyskanych mają ulgi

Nałożony w swoim czasie na rolników obowiązek świadczeń rzeczowych został zniesiony 1 sierpnia r. b. Zamiast tych świadczeń ustalono, zgodnie z dezyderatami rolnictwa, pobór podatku gruntowego w nowej formie.

Do chwili obecnej nie ściągano właściwie z rolników żadnych podatków. Niewielkie opłaty, które pobrano w zeszłym roku, zostaną potrąktowane jako zaliczka.

Przed wojną podatek gruntowy ściągany był w czterech formach, opartych na pragmatyce byłych zaborów. W Polsce ludowej, idąc po linii reform społecznych i administracyjnych, dokonano kodyfikacji podatku gruntowego.

Pod względem wymiaru, podatek gruntowy jest obecnie o wiele niższy, niż przed wojną. Według tabel przedwojennych dzisiejsza stawka wynosiłaby 1300 zł. od hektara. Obecnie podatek obliczony zostanie na podstawie szacunku przychodów z gruntu i wahać się będzie od 400 do 800 zł.

Podatek gruntowy był przed wojną podstawą do wymiaru innych podatków (wyrównawczego samorządowego, dochodowego i t. d.). Obecnie te wszystkie podatki zostały skasowane, pozostaje tylko jedyna danina wsi.

Wpływ z podatku gruntowego rozdzielony zostanie w następujący sposób gminny i powiatowy Zw. Samorządowy otrzymają po 35 proc. Skarb państwa tytułem odszkodowania za utracony podatek dochodowy — 20 proc., Wojew. Zw. Samorządowy — 5 proc., Ministerstwo Rolnictwa — 3 proc., Komunalny Fundusz Pożyczkowo-zapomogowy — 2 proc. W ten sposób zabezpieczone zostaną interesy samorządu terytorialnego.

Jeśli chodzi o Ziemie Odzyskane, to zwalnia się od podatku osadników, którzy objęli gospodarstwa w tym roku, a ci którzy objęli je w roku ubiegłym, opłacają tylko 80 proc. należności.

Aresztowanie trzech katów getta łódzkiego

Polska Misja Wojskowa w Niemczech zawiadomiła Komisję Badań Zbrodni Niemieckich, że w toku przeprowadzonych dochodzeń na tamtejszym terenie, zostali aresztowani byli zastępcy kata getta łódzkiego: H. Bibowa-Czarnula, Zeifert i Riebe, którzy zostali oddani do dyspozycji Polskiej Misji Wojskowej przez władze okupacyjne.

Teatr kukiełkowy OMTUR w Lublinie

Teatr Kukiełkowy OM TUR w Lublinie rozpoczął nowy sezon premierą „Bajka o strasznym smoku i dzielnym Janku" pióra B. Kleniewskiego. Zespół młodych artystów pod kierownictwem autora dał barwne widowisko młodocianym widzom.

Straszny smok w bajce, to potwór pokryty swastykami, niszczący dobytek ludu polskiego. Wreszcie od zmory strasznego smoka lud polski zostaje wyzwolony przez dzielnego OM TUR-owca i wraca do spokojnej, normalnej pracy.

Teatrzyk kukiełkowy OM TUR, powstały w Lublinie w październiku 1944 r., jest tam najstarszą placówką kulturalno oświatową, niosącą rozrywkę dzieciom robotniczym.

Cenny dar apteki mgr. Szymańskiego

Miejska Pomoc Lekarska uprzejmie dziękuje aptece mgr Józefa Szymańskiego (ul. Nowy Świat 18), za cenny dar w postaci 53 flakonów szczepionki dyfterytowej dla dzieci pracowników miejskich.

SPORT

We środę czwarty mecz rozegrają Ślązacy w Szkocji

W sobotę Śląsk rozegrał mecz piłkarski z Ayr United, wygrywając w stosunku 2:1. Dla zespołu polskiego Cieślik i Gracz zdobyli po jednej bramce. Według zgodnej opinii najlepszym graczem na boisku był bramkarz Brom, który wspaniale obronił m. in. niebezpieczny rzut karny. Meczowi przyglądało się ponad 12.000 widzów, w tym wielu żołnierzy polskich. Ostatnie spotkanie rozegrają nasi piłkarze w dniu 23 bm. w Glasgow, po czym opuszczą Wielką Brytanię.

Butelki na ringu uniemożliwiły dokończenie meczu

W Świętochłowicach odbyły się oczekiwane z wielkim zainteresowaniem zawody bokserskie pomiędzy RKS „Batory" a „Zrywem" ze Świętochłowic. Są to najlepsze na Śląsku kluby bokserskie i walka miała definitywnie zadecydować o tytule mistrzowskim.

Z tego powodu na mecz przybyła znaczna ilość „kibiców" z obu stron.

W czasie walki zawodników wag. średniej Nowary i Stasiaka doszło do gorszących zajść. Nowara miał nad swym przeciwnikiem wysoką przewagę. Pod koniec trzeciej rundy, bliski nokautu Stasiak stale trzyma się przeciwnika i gdy sędzia zwrócił mu na to uwagę, ze strony widowni posypał się na ring grad butelek i innych przedmiotów, wskutek czego zawody zostały przerwane przy stanie 6:4 dla RKS „Batory".

Wychowanie sportowe OMTUR jest przysposobieniem do pracy zespołowej

W Komitecie Centralnym Organizacji Młodzieży TUR w Warszawie, zakończona została Krajowa Odprawa Kierowników Wojewódzkich Wydziałów Sportowych OM TUR.

Odprawę otworzył kierownik wydz. sportowego K. C. OM TUR tow. Glinka, po czym instruktor P. W. ob. Nowacki wygłosił referat na temat struktury organizacyjnej PUWF, PW oraz Państwowej Rady Wychowania Fizycznego. Tow. Rylski w referacie o strukturze organizacyjnej Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, podkreślił, że ZRSS oprócz wyszkolenia sportowego, ma na celu uświadomienie ideowe sportowców, w duchu demokratycznym.

Z kolei tow. Sendor, referent sportów lotniczych przy K. C. OM TUR omówił historię lotnictwa i stwierdził konieczność spopularyzowania sportu lotniczego wśród najszerszych mas młodzieży robotniczej. Prace w tym kierunku zostały już podjęte przez OM TUR.

Ppłk. Fiński w referacie na temat przysposobienia Wojskowego, scharakteryzował różnice między obecnym i przedwrześniowym P. W. O. Ile przed wojną nacisk w przysposobieniu wojskowym był kładziony przede wszystkim na musztrę, strzelanie itp., dzisiaj wprowadzona została gimnastyka przyrządowa, boks, terenoznawstwo, gry terenowe itp. oraz wychowanie kulturalno-oświatowe członków P. W.

W drugim dniu obrad wygłosił referat ideowy przewodniczący K. C. OM TUR — tow. Obrączka.

Organizacja Młodzieży TUR widzi w wychowaniu sportowym przysposobienie młodzieży do pracy zespołowej i zdyscyplinowanie jej.

Po zreferowaniu przez tow. Bugkiego spraw organizacyjnych i wyszkoleniowych oraz żywej dyskusji i sprawozdaniach z terenu, odprawę zakończono.

Obrady dały obraz wciąż rozrastającego się sportu OM TUR-owego. W okresie letnim liczba klubów sportowych OM TUR powiększyła się na terenie kraju o 90.

Kluby sportowe OMTUR przystępują do ZRSS

Wydział Sportowy KC OM TUR komunikuje, że uchwałą Zarządu Głównego Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, dnia 15 listopada b. r. upływa ostateczny termin zamknięcia rejestracji klubów w ZRSS.

Po tym terminie obowiązywać będą stowarzyszenia i kluby wpłaty wstępne (wpisowe i opłata rejestracyjna). Te kluby i sekcje sportowe OM TUR, które nadeślą wymagane dokumenty i materiał najpóźniej do dn. 31 października br., otrzymają od Zarządu Głównego jako nagrodę nadzwyczajny zasiłek w postaci sprzętu sportowego, wartości 5.000 zł.

W rękach Spartaka puchar ZSRR

Finałowy mecz między Spartakiem Moskwa a Dynamo (Tbilisi) o puchar ZSRR rozegrany w niedzielę w Moskwie, po zażartej walce z 30 minutową dogrywką zakończył się zwycięstwem Spartaka w stosunku 3:2. Spartak po raz trzeci stał się posiadaczem przechodniego pucharu ZSRR.

Walia - Szkocja 3:1 (0:0)

Międzynarodowe spotkanie Walijczyków ze Szkotami rozegrane w obecności 30.000 widzów zakończyło się zwycięstwem drużyny walijskiej.

Nowacki w Zakopanem powtórzył swój sukces

W niedzielę odbył się wyścig motocyklowy o Grand Prix Zakopanego. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął Nowacki (KM Rawicz) na BMW, osiągając przeciętną szybkość 87 km na godz.

W poszczególnych kategoriach osiągnięto następujące wyniki: kategoria do 130 ccm: 1) Heneck (HKM Katowice). Kategoria do 250 ccm 1) Tomiczek (Bielski KM). Kategoria do 350 ccm: 1) Mieloch (WKS „Legia") na DKW. Kategoria do 500 ccm i wyżej: 1) Nowacki (KM Rawicz). Największą szybkość osiągnął Mieloch Jerzy — 93,3 km na godz.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Dyrekcja P. M. T. w Warszawie zamierza w drodze przetargu wykonać budowę nowych 103 szt. kompletnych urządzeń magnesowych do usuwania zanieczyszczeń żelaznych z tytoniu w dystrybutorze napychaczki papierosów, mod. Bergstrasser P.

Firmy, reflektujące na wykonanie powyższych urządzeń, zechcą zgłosić się po dane ofertowe do Biura Technicznego Dyrekcji P. M. T. w Warszawie, ul. Nowy Świat 4 w godzinach urzędowych (10—14).

Otwarcie ofert nastąpi dnia 30. X. 1946 r. o godz. 10 w Biurze Technicznym Dyrekcji P. M. T. w Warszawie. 583

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Warszawska Dyrekcja Odbudowy, Chocimska Nr. 35, II piętro, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót remontowych III serii w budynku szkolnym przy ul. Różanej 22/24 (1/3 budynku).

Oferty należy składać do dnia 30. X. 46 r. do godz. 12-ej w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy, do skrzynki ofertowej.

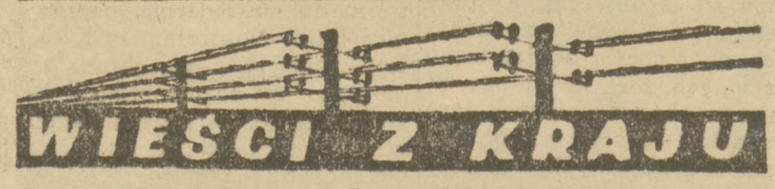
Bliższych informacji udziela Wydział Zleceń W. D. O., ul. Chocimska Nr. 35, II piętro, pokój Nr. 25 w godz. od 9—12, gdzie też mogą oferenci otrzymać ślepe kosztorysy oraz warunki przetargowe za zwrotem kosztów w sumie zł. 100. 582

OGŁOSZENIE

Ministerstwo Komunikacji — Departament Dróg Wodnych poszukuje w Warszawie lewobrzeżnej do kupienia domu zdatnego do odbudowy (stopień zniszczenia max. 50%) na biura i pomieszczenia mieszkalne. Poszukiwany obiekt winien odpowiadać następującym warunkom:

1) znajdować się w dzielnicy śródmieścia,
2) posiadać front i 80—120 izb,
3) posiadać stropy kleinowskie nie powypalane
4) nie posiadać żadnych lokatorów, lub zajętych sklepów i piwnic,
5) w świetle wymagań urbanistycznych B. O. S. i miejskiej inspekcji budowlanej dom może być odbudowany na stałe.

Zgłoszenia pisemne (tylko od właścicieli) z podaniem warunków należy składać w terminie do dn. 31.X. b.r. w Departamencie Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji, ul. Chałubińskiego Nr. 4, pokój 230.



INWALIDZI W PAŁACU. W Katowicach zorganizowano specjalne kursy celem przygotowania inwalidów wojennych do pracy zawodowej. Przeszło 100 inwalidów otrzymało stypendia, umożliwiające im kontynuowanie wyższego i średniego wykształcenia. W Turawie k. Opola w b. zamku książęcym zorganizowano sanatorium, gdzie inwalidzi otoczeni są troskliwą opieką.

LABORATORIUM KONSTRUKCYJNE. W Dzierżoniowie na Dolnym Śląsku przystąpiono do wstępnych prac nad zorganizowaniem Centralnego Laboratorium Konstrukcyjnego dla przemysłu radiotechnicznego. Zadaniem Laboratorium będzie opracowywanie modeli, wypracowanie metod produkcji dla wszystkich istniejących w Polsce fabryk radiotechnicznych, dokumentacja oraz koordynacja badań naukowych w tej dziedzinie.

Laboratorium zapewniło sobie ścisłą współpracę wybitnych naukowców Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego w Warszawie oraz profesorów Politechniki Wrocławskiej i Gdańskiej.

OSIEM WYROKÓW. Wojskowy Sąd w Białymstoku rozpoznał sprawę 8 członków wywrotowej organizacji WiN. Oskarżeni posiadali broń palną automatyczną i granaty. Sąd skazał Dziekońskiego Franciszka i Słowikowskiego na 15 lat więzienia, Bajnickiego Wiktora i Olszewskiego Stanisława po 10 lat, Bildę i Fidrycha na 5 lat, Baranowskiego Jana na 6 lat i Baranowskiego Franciszka na 3 lata. Wszystkich na konfiskatę mienia i utratę praw od jednego do pięciu lat.

BANDYTA Z UPA. Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie rozpatrywał sprawę Komara Semena i Kisiel Zofii. Komarowi udowodniono przynależność do faszystowskiej organizacji ukraińskiej UPA, gdzie pełnił funkcję kwatermistrza w oddziale Dudy. Ponadto przechowywał broń i amunicję. Kisiel Zofia, współdziałając z UPA, zbierała we wsi żywność dla Oddziału UPA. Sąd skazał Komara na karę śmierci, utratę wszelkich praw oraz konfiskatę mienia. Zofia Kisiel ze względu na młodociany wiek otrzymała karę 5 lat więzienia.

PRZODUJĄCE KOPALNIE. Wyróżnione we wrześniu br. kopalnie węgla wydobyły następujące ilości węgla: kopalnia Andaluzja — 43.677 ton (107,2 proc. planu państwowego), kopalnia Michał — 81.061 ton (102 proc. planu), kopalnia Bobrek — 72.121 ton (111 proc. planu) i kopalnia Kazimierz — Juliusz — 51.870 ton (101,2 proc. planu).

CENY MIĘSA. Przedstawiciele rzeźników powiatów województwa śląsko - dąbrowskiego ustalili ceny mięsa w hurcie: mięso wieprzowe do 270 zł. za kg., mięso wołowe do 190 zł. za kg. i słoniny do 315 zł.

Do cen tych w sprzedaży detalicznej właściciele sklepów rzeźnickich mogą doliczyć do 25 proc. na pokrycie kosztów handlowych i podatków.

Wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa, przyjmują i wykonują szybko i starannie

ZAKŁADY GRAFICZNE ŁÓDZKIEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO

Łódź, Zwirki 17

tel. 223-29

Na ewentualne życzenie wysyłamy naszego przedstawiciela.

391

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr med. SIENKO KSAWERY z Warszawy, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, pęcherza - przyjmuje Łódź, ul. Kilińskiego Nr. 132 w godz. 12—2 i 4—6, tel. 205-55 1795

W PARTII PPS

KLUB RADNYCH PPS. DZIELNICOWEJ RADY M. PRAGA POŁUDNIE.

Dnia 23 bm. o godz. 13.30 w lokalu Starostwa Praga Południe, Siedlecka 37 odbędzie się posiedzenie Klubu Radnych PPS. Dzieln. Rady Miejskiej Praga Południe.

Obecność wszystkich tow. tow. konieczna.

DZIELNICA KOLEJARZE WARSZAWA ZACHODNIA

Dnia 25.10.46 r. o godz. 15.30 w lokalu przy ul. Towarowej Nr. 1 odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS. Referat polityczny wygłosi tow. Genachow.

DZIELNICA MOKOTÓW KOŁO KOBIET

Dnia 22 bm. o godz. 17 odbędzie się zebranie Koła Kobiet Dzielnicy Mokotów. Stawiennictwo tow. tow. obowiązuje pod rygorem organizacyjnym.

DZIELNICA NOWE BRÓDNO.

Wszyscy członkowie Dzielnicy PPS. Nowe Bródno obowiązani są zgłosić się do rejestracji członków w terminie do dn. 31 bm.

DZIELNICA WOLA

Posiedzenie Komitetu Dzielnicy Wola odbędzie się we wtorek dn. 22 bm. o g. 16.30.

KOŁO PPS MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI

Dnia 15 października 1946 r. odbyło się Walne Zebranie Koła PPS przy Ministerstwie Sprawiedliwości, na którym tow. Minister Świątkowski wygłosił referat p.t. „Stare i nowe PPS". Wybrano również nowy zarząd Koła.

W ożywionej dyskusji nad aktualnymi zagadnieniami politycznymi oraz związanymi z życiem Koła zabierali głos wszyscy obecni na zebraniu.

KOŁO PPS. PRZY WOJEWÓDZKIM URZĘDZIE PROPAGANDY.

Dnia 25 października rb., o godz. 16-tej odbędzie się wspólne zebranie Koła PPS. i PPR. przy Wojewódzkim Urzędzie Propagandy, ulica Targowa 63, na którym tow. Prof. Tomorowicz wygłosi referat pt. „Jednolity front wyborczy".

Kożuchy unrrowskie
dla pracowników miejskich

Resort Zaopatrzenia Zarz. Miejskiego zwrócił się do Ministerstwa Aprowizacji i Handlu o przydzielenie dla pracowników miejskich 2.500 kożuszków unrrowskich, krytych brezentem.

Kożuszki te otrzymają w pierwszym rzędzie pracownicy Wodociągów i Kanalizacji, ZOM i gazownia. Praca ich bowiem na świeżym powietrzu, często w wodzie i pod ziemią, staje się wobec nadchodzącej zimy i braku ciepłej odzieży, niemożliwa.

Jest pewne, że Ministerstwo Aprow. i Handlu rozpatrzy tę sprawę szybko, tak, aby kożuchy mogły spełniać swoją rolę nawet jeszcze przed pierwszymi mrozami. (pa).

Start po odzież 15 listopada
1 sweter -- na 3 osoby, 1 kołdra -- na 2 osoby

Oczekiwany rozdział materiałów włókienniczych na III-ci kwartał rozpocznie się, jak informuje Wydział Art. Przemysłowych Zarz. Miejsk. — najpóźniej 15-go listopada.

80% towaru jest już zwiezione do Warszawy i wydział czeka z rozpoczęciem rozdziału tylko na zakończenie rejestracji kart odzieżowych, co nastąpi już 1 listopada.

Ten pozornie późny termin rozdziału jest jednak sukcesem, gdy zważy się, że w ciągu 2 tygodni zdołano sprowadzić do Warszawy 14 wagonów towarów i to nie tylko z Łodzi, ale także z Wrocławia, Żyrardowa i Kalisza.

Najbardziej interesująca wszystkich kwestia swetrów przedstawia się następująco: na 175.000 posiadaczy kart zaopatrzenia wydział rozporządza 50.000 swetrów. Nie należy się więc oburzać i denerwować, bo jasne jest, że sweter może otrzymać tylko co 3-cia osoba.

Aby jednak zapobiec ewentualnym (jakże wymyślnym nieraz!) machinacjom i awanturom w kolejkach do sklepów rozdzielczych — realizacja nastąpi tym razem zbiorowo poprzez instytucje i zakłady pracy.

DOPEŁNIENIE II KWARTAŁU

Oprócz rozdziału na III-ci kwartał nastąpi już w najbliższych dniach dopełnienie rozdziału za II-gi kwartał.

Ci, którzy z jakichkolwiek powodów nie otrzymali w ogóle, lub częściowo przydziału na II-gi kwartał dostaną: kołdry, spodnie, podkoszulki, koszule męskie i sukienki.

W rozdziale będzie brana pod uwagę naturalnie płeć kartkowicza, ale... najpowabniejszą przecież kołdrę puchową UNRRA będzie mógł dostać za 335 zł. tylko 1,7 obywatel(ka). Amatorów jest bowiem około 10.000, a kołder tylko 6000.

Można więc i tu zabawić się w hazard, ale bez krzyku i pretensji... spać można przecież i pod kocem. (pa)

Dni poległych
1, 2, 3 listopada

Istniejący przy PCK pod przewodnictwem tow. min. Kaczorowskiego Komitet Opieki nad Grobami Poległych Bojowników o Wolność organizuje w ciągu pierwszych trzech dni listopada, poświęconych uczczeniu pamięci poległych, zbiórki uliczne w całym kraju, z których dochód przeznaczony będzie na doprowadzenie do porządku grobów i zapewnienie im stałej opieki.

W związku z Dniami Poległych nasuwa się pytanie, czy nie należałoby zająć się sprawą pochowania prochów ofiar spalonych w Oświęcimiu i Treblince, które ciągle jeszcze pokrywają pola byłych obozów. Sprawa ta była już niejednokrotnie poruszana. Sądzimy, że Święto Umarłych powinno stać się bodźcem dla Komitetu Opieki nad Grobami, lub może dla Związku b. Więźniów Politycznych, by wreszcie sprawą tą się zająć i narażone na bezczeszczenie prochy pochować.

3000 pracowników handlowych
przeciw prowadzeniu korespondecji w niemieckim języku

W niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zebranie zarządu Związku Zaw. Pracowników Handlowych i Biurowych R. P. — Oddział w Warszawie.

Na zebraniu tym dokonano wyboru delegatów na pierwszy ogólnokrajowy zjazd Związku, który odbędzie się w dniach 3 i 4 listopada rb.

Oddział Warszawski liczy już ponad 3.000 członków.

Zgromadzeni uchwalili dwie rezolucje: jedna do premiera tow. Osóbki Morawskiego, w której członkowie Związku deklarują wytężoną pracę dla utrwalenia demokratycznego ustroju Państwa, druga rezolucja skierowana do władz państwowych — wyraża protest przeciw używaniu przez zagranicę — w stosunkach handlowych z Polską — niemieckiego języka.

Rozbiórka domów
na 9 ulicach Warszawy

Wydział Inspekcji Budowlanej Zarządu Miejskiego zwrócił się do właścicieli pewnych nieruchomości w Warszawie z wezwaniem, aby w przeciągu 14 dni przystąpili do rozbiórki swych domów i wywózki gruzów.

Wezwanie dotyczy następujących nieruchomości: nr nr 10, 12, 14, 16, 18 — ul. Rymarska, 9 i 11 — ul. Tłomackie, 1, 3, 5-7, 8, 10 — ul. Przejazd, nr 1 — ul. Nowolipki, nr nr 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23-25, 27, 29, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 36, 38 — ul. Nalewki, nr. 30, 32, 34 — ul. Franciszkańskiej, 7-9, 11, 13, 14, — ul. Muranowska, 1, 3 — ul. Przebieg, 29, 31 — ul. Bonifraterska.

Jeżeli właściciele powyższych nieruchomości nie przystąpią w podanym terminie do rozbiórki domów — Warszawska Dyrekcja Odbudowy wykona roboty zastępczo, a materiały z rozbiórki przejdą na jej własność.

70-ciolecie
gimnazjum im. T. Czackiego

Dawna Szkoła Realna im. J. Pankiewicza, późniejsza Szkoła Realna W. Wróblewskiego, a ostatnio II Państw. Gimnazjum i Liceum im. T. Czackiego, obchodzi w bieżącym roku 70-lecie nieprzerwanej pracy pedagogicznej.

Dyrekcja gimnazjum zaprasza nauczycieli, b. wychowanków i rodziców na zebranie organizacyjne w dniu 27 października o godz. 11 rano w lokalu gimnazjum — Praga, ul. Zygmuntowska nr 16.

Wszystkich, nie mogących się stawić w powyższym terminie, dyrekcja gimnazjum prosi o nadesłanie adresów.

Rozmowa z jednym ze zwycięzców konkursu

Projekt Dworca Głównego
Jak się przedstawia, w jakich warunkach powstał

Rozpisany przez Ministerstwo Komunikacji konkurs na projekt Dworca Centralnego w Warszawie wywołał powszechne zainteresowanie kół fachowych ze względu na rozmach budowli i wysokie wymagania techniczne, jakie stawiano uczestnikom konkursu. Toteż intrygowało wszystkich pytanie: kto jest autorem pracy nr 10, która zdobyła pierwsze miejsce.

Przy otwarciu kopert zawierających nazwiska, okazało się, że laureatami jest młoda spółka — wychowankowie Politechniki Warszawskiej — inżynierowie architekci: Romanowicz Arseniusz i Szymaniak Piotr, przy współpracy inż. Zalewskiego. Wszyscy oni są obecnie inspektorami budowlanymi Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy.

Spotkawszy przypadkowo inż. Romanowicza prosimy go o podzielenie się paru uwagami z konkursu. Sympatyczny, młody laureat jest tym zaskoczony — rozkręca się jednak powoli zwłaszcza, że temat „dworca" — to jego słaba strona:

— Jesteśmy z kol. Szymaniakiem — „starzy kolejarze" — mówi inż. Romanowicz. Już w 1938 roku i 1939, jako młodzi architekci, pracowaliśmy przy budowie Warszawskiego Dworca Głównego. Poznaliśmy wszystkie jego wady i zalety. Ostatnio zaś pracą naszą z tego właśnie zakresu jest wykończony niedawno dworzec kolejowy w Sokołowie Podlaskim. Projekt ten trudno wprawdzie porównać z ostatnią pracą konkursową ale i to nam dużo dało. Jesteśmy mimo młodych lat bardzo starą spółką, 11-ty rok pracujemy razem.

Okazuje się potem, że to jest z rzędu 13-ty konkurs, w którym bierze udział inż. Romanowicz— konkurs najciekawszy i jednocześnie zakończony tak szczęśliwie, jeżeli w tym wypadku można mówić o jakimkolwiek szczęściu.

W dalszym ciągu rozmowy inż. Romanowicz rozwija swoje koncepcje. Mówi jasno i plastycznie, tak, że w wyobraźni słuchającego najwyraźniej rysuje się nowoczesny gmach 15-metrowej wysokości w prostokącie ulic: Żelaznej, Alei Jerozolimskich, ul. Chałubińskiego, Złotej.

Konstrukcja ma składać się z szeregu jednakowych, około 90 metrów długich, łuków. Tylko część Dworca będzie miała słupy na peronie, tak, że nic nie będzie zasłaniało widoku. Wyodrębniono podróżnych — osobno przyjeżdżających, osobno odjeżdżających, oddzielnie pociągi podmiejskie, gdzieindziej dalekobieżne. „Zastosowaliśmy — mówi inż. Romanowicz — jak największą ekonomię w konstrukcji, co daje jak największe możliwości szybkiego wykonania. Po prostu na miejscu będzie się tylko montować".

Samą koncepcję projektu rozważała spółka przeszło miesiąc. Opracowanie graficzne pochłonęło 3 tygodnie czasu. Ciężka to była praca. Zagęszczone „mieszkania" obu inżynierów nie bardzo pozwalają na wstawienie stołów rysunkowych, obowiązki w W. D. O. pochłaniają wiele czasu; jednak mimo tych przeszkód, projekt został w terminie skończony. Dużym ułatwieniem było jasne, sprecyzowane określenie warunków jakie winien spełniać projekt.

— Był to jeden z lepiej opracowanych konkursów — mówi inż. Romanowicz a poza tym jako warszawiacy, znaliśmy teren doskonale, nieomal na pamięć!

Gdy w chwilę później przyjeżdżamy z inżynierem Romanowiczem na jedną z budowli, prowadzonych przez WDO, wita nas kierownik budowy, stary majster murarski. Słyszę, jak winszuje inż. Romanowiczowi tego właśnie sukcesu. Winszuje z uczuciem dumy, że to nikt inny, a tylko „jego" inżynier zdobył nagrodę i to w takim konkursie.

Zawód piekarski na drodze postępu
Zjazd delegatów rozstrzygnie palące zagadnienia

W dniu 27 października br. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski zjazd przedstawicieli cechów piekarskich. Zjazd ten — w związku z aktualnymi zagadnieniami aprowizacyjnymi — ma specjalne znaczenie.

INSTYTUT PIEKARSKI

W pierwszym rzędzie poruszona będzie na zjeździe sprawa zasadnicza: konieczność opartego na podstawach naukowych kształcenia młodych rzemieślników piekarskich i związana z tym potrzeba zorganizowania w Warszawie Instytutu Piekarskiego, który by takie kształcenie umożliwił.

Jak wiadomo dotychczas piekarstwo (i wiele jeszcze innych dziedzin rzemiosła) oparte jest na średniowiecznym niemal systemie zdobywania wiadomości (terminatora, czeladnika, mistrza). System ten nie może sprostać wymaganiom, jakie stawia dzisiejszy rozwój gospodarczy państwa.

Dostarczenie więc przez Instytut Piekarski, w możliwie szybkim czasie rzetelnie, naukowo wyszkolonych fachowców jest zagadnieniem palącym.

WSZYSCY PIEKARZE W CECHU

Zjazd rozpatrzy i załatwi również definitywnie sprawę przymusu należenia do cechu. Sprawa ta uregulowana została co prawda przed rokiem rozporządzeniem Ministra Przemysłu — ale w rzeczywistości rozporządzenie nie jest respektowane — i cech w całym szeregu wypadków odpowiadać musi moralnie, a nieraz materialnie za ludzi, którzy z nim nic wspólnego nie mają, gdyż pracują w tym fachu tylko z powodu „sprzyjających" okoliczności.

W tych warunkach konieczne jest ostateczne i bezwzględne zlikwidowanie piekarni nie zrzeszonych w cechu i uchronienie w ten sposób konsumenta od fałszowanych i brudnych wyrobów piekarzy, nad którymi nikt nie sprawuje nadzoru.

OGRANICZENIA PRZEMIAŁOWE

Oprócz tego na Zjeździe omawiana będzie sprawa ograniczeń przemiałowych. Nie została ona dotąd definitywnie załatwiona, a przedłużanie terminu wejścia w życie rozporządzenia o nowych ograniczeniach w przemiale stwarza sprzyjające warunki dla wzrostu cen i spekulacji.

Zjazd omówi także aktualne sprawy organizacyjne cechu, kwestie inwestycji, rozszerzania spółdzielni piekarskich, kalkulacji itp. (pa).

6,5 tysiąca telefonów
posiadać będzie wkrótce Warszawa

Do stolicy przeprowadzają się wciąż nowe instytucje i urzędy. Zapotrzebowanie na aparaty telefoniczne wzrasta ustawicznie. Jednakże odbudowujący warszawską sieć telefoniczną Zarząd Pocztowo-Telekomunikacyjny nie może załatwić od razu wszystkich zgłoszeń. Budowana przez lat 30 sieć warszawska została przez Niemców doszczętnie zniszczona. Prace rekonstrukcyjne natrafiają na wiele trudności wobec braku sprzętu.

Dużym sukcesem była odbudowa centrali automatycznej na ul. Piusa na 5.000 numerów. W przyszłym roku oddane będą do użytku nowe centrale na Pradze i Mokotowie.

Obecnie funkcjonuje w Warszawie 4.400 aparatów, w trakcie zakładania jest ponad 2.000.

Półroczny kurs
dla radiotelegrafistów

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów uruchamia przy Urzędzie Telekomunikacyjnym w Warszawie drugi sześciomiesięczny kurs dla radiotelegrafistów.

Warunki przyjęcia: nieukończony 30 rok życia, mała matura i dobry słuch. W czasie trwania kursu uczniowie otrzymują IX grupę uposażenia, kartę żywnościową I kat. i bezpłatne obiady.

Podania z życiorysami należy wnosić do Dyrekcji, W-wa ul. Św. Barbary 2, II piętro, pokój nr 4.

Dzień Warszawy

ODDZIAŁ LARYNGOLOGII I CHIRURGII W ŻOLIBORSKIM SZPITALU

W nowootwartym szpitalu na Żoliborzu przy ul. Wojska Polskiego, który, jak już pisaliśmy, został uruchomiony 1 października — w bieżącym tygodniu czynny już będzie oddział laryngologiczny i chirurgiczny. Wraz z poprzednio uruchomionym oddziałem wewnętrznym szpital liczy 100 łóżek.

PIERWSZY MILION NA WARSZAWSKI ZOO

Naczelna Rada Odbudowy Warszawy przyznała 1 milion złotych na wstępne prace przy odbudowie stołecznego Zoo.

Jednocześnie młodzież szkół warszawskich i Związek Nauczycielstwa Polskiego — zadeklarował pomoc w uporządkowaniu terenu Zoo. (Rs)

TOW. PRZYJAŹNI POLSKO - AMERYKAŃSKIEJ

Sekretariat Tow. Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej czynny jest codziennie od godz. 14 — 18 — ul. Mokotowska 25 (Klub Inteligencji Pracującej).

ROCZNICA REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Zbliża się 29-ta rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej, której obchód będzie manifestacją przyjaźni polsko - radzieckiej.

W Warszawie i innych miastach wojewódzkich naszego kraju urządzone będą akademie. Na akademii w Warszawie w części oficjalnej wygłosi przemówienie Prezes T-wa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej Minister H./Świątkowski. Do wygłoszenia odczytu „O rewolucji Październikowej" zaproszony jest znany poeta St. R. Dobrowolski.

OBOWIĄZEK SZCZEPIEŃ OCHRONNYCH

Wydział Sanitarny Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy przypomina, że kontrola dokonanego obowiązku dorocznego szczepienia przeciwko durowi brzusznemu trwa nadal.

Za niedokonanie tego obowiązku do tąd zostało ukaranych przez Referaty Zdrowia Starostw Grodzkich 7.157 osób; w tym grzywną pieniężną 7.051 osób i wstrzymaniem kart żywnościowych 106 osób.

Obywatele, którzy z rozmaitych powodów, dotąd jeszcze nie dokonali swego obowiązku szczepienia, mogą zaszczepić się w Miejskim Instytucie Higieny przy ul. Nowogrodzkiej 12 i w XV Miejskim Urzędzie Sanitarnym przy ul. Jagiellońskiej 34 na Pradze.

DZIECI POLSKIE W ZSRR

W dniu dzisiejszym o godz. 16 min. 45 Oddział Stołeczny T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej organizuje w świetlicy Zarządu Miejskiego Al. Jerozolimskie 1 (BGK) zebranie towarzyskie, na którym ob. Aleksander Lewin wygłosi odczyt na temat „Stosunek społeczeństwa radzieckiego do dzieci polskich". Po odczycie część koncertowa.

Narada kuratorów

W dniach 21 — 23 października rb., odbędzie się w Ministerstwie Oświaty konferencja kuratorów okręgów szkolnych.

Konferencję rozpocznie referat min. oświaty, Wycecha, pt. „Podstawowe problemy polityki oświatowej w najbliższym okresie czasu".

Oprócz tego wygłoszony będzie cały szereg referatów poruszających aktualne zagadnienia pedagogiczne i organizacyjne.

TEATRY

TEATR POLSKI:
Wtorek — „Majątek albo imię".
Środa — „Grube Ryby".
Czwartek — „Papuga".
Piątek — „Grube Ryby".
Sobota — „Grube Ryby".
Niedziela — godz. 14.30 i 18 „Grube Ryby".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8) — „Wesele".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): o godz. 18-ej „Szkarłatne Róże".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18-ej komedia A. Fredry „Damy i Huzary".

PRASKI TEATR REWII (ul. Zygmuntowska 8): o godz. 17 i 19 rewia pt. „Igraszki Jesienne".

TEATR STUDIO (Karowa 31): o godz. 18-ej groteska muzyczna pióra L. Rubacha i St. Strausa pt. „Autobus o 6-ej".

CYRK (Praga ul. Szeroka) we wtorki, czwartki, soboty i niedziele o godz. 16 i 19.30, w pozostałe dni o godz. 19.30.

KLUB SATYRYKÓW „KUKUŁKA" — w kawiarni barze „Reduta" (Nowy Świat 8): „Księżyc z papierosem" pocz. o g. 19.

ŁÓDZKI TEATR ŚWIETLICOWY W WARSZAWIE

Do Warszawy przyjeżdża na gościnne występy zespół Teatru świetlicowego fabryki Poznańskiego w Łodzi. Zespół liczy 41 osób.

Dnia 26 bm. Teatr da dwa przedstawienia dla świata robotniczego Warszawy, dnia 27 bm. wyjeżdża z przedstawieniem do miejscowości podwarszawskich, wreszcie dnia 28 da przedstawienie dla szkół warszawskich.

Występy organizuje TUR.

KONCERT ORKIESTRY WŁOŚCIAŃSKIEJ

Koncert Orkiestry Włościańskiej pod dyrekcją Namysłowskiego odbędzie się w dniu 22 bm. w Romie oraz 23 bm. na Pradze w sali przy ul. Otwockiej 3 o godz. 18 tej. Częściowy dochód przeznaczony jest na cele Polskiego Czerwonego Krzyża.

Przedsprzedaż biletów codziennie od 9—14tej w Biurze PCK, ul. Piusa XI Nr. 24.26, pokój Nr. 4, w Orbisie, Al. Jerozolimskie 39. Na Pradze w Biurze PCK Jagiellońska 32 i w restauracji „Praga" Targowa 68.

PREMIERA „SŁOWIKA" ANDERSENA

Miejskie Teatry Dramatyczne przygotowują stałe przedstawienia dla dzieci i młodzieży, które odbywać się będą w każdą niedzielę przed południem oraz kilka razy w tygodniu w godzinach popołudniowych.

W przygotowaniu jest bajka Andersena p.t. „Słowik".

Premiera „Słowika" odbędzie się w niedzielę dnia 27 b.m. o godz. 11-ej w Teatrze Powszechnym (Zamojskiego 20).

KINA

„ATLANTIC" (ul. Chmielna 33): „13-ty letni kapitan".
„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Zwariowane lotnisko".
„SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4): „Bohaterowie Pustyni".
„TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Ciche wesele".

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO nr 2 w świetlicy PPR — Stawa 71 — „W krainie wiecznych lodów".

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO nr. 1 (Żoliborz, Plac Inwalidów 10) — „Prawo wielkiej miłości".

O godz. 18 seanse w kinach zarezerwowane są dla Związków Zawodowych. Na seansie te passe-partout oraz bilety bezpłatne nie są honorowane.

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków.

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, 23 PAŹDZIERNIKA

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.05 Dziennik poranny. 7.30 Powtórzenie najw. wiadomości dziennika porannego. 12.05 Dziennik południowy. 13.25 Muzyka obiadowa. 14.00 „Jak Krawiec Krawczyński zwierzątkom szył ubranka", aud. dla dzieci. 14.10 Koncert reprez. orkiestry Dętej Kol. Państw. w Katowicach. 16.00 Dziennik popołud. 16.30 14 aud. z cyklu „Instrumenty muzyczne" w opr. F. Wróbla. 16.55 Portrety pisarzy „M. Rusinek" w opr. K. Czachowskiego. 17.10 Konc. Mał. Orkiestry P.R. pod dyr. Rachonia. 17.55 Audycja wojsk. 18.30 Uwertura St. Moniuszki; 19.00 „Nauka przygłosu." 19.30 Audycja Chopinowska w wyk. J. Ekiera. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Pieśni ludowe Kolasińskiego w wyk. Z. Massalskiej. 20.45 Słuchowisko pt. „Krokodyl" wg T. Dostojewskiego. 21.10 Utwory organowe w wyk. Wł. Ocwieji. 21.30 Muzyka z płyt. 22.00 Koncert rozrywkowy. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Ost. wiadomości dziennika rad. 23.30 Muzyka taneczna. 23.55 Skrót ost. wiad. 24.00 Hymn.

Nocne dyżury aptek

NOCNE DYŻURY APTEK

Od 21 do 31 października włącznie dyżurują w nocy:

Chomiczewski ul. Puławska 130, Kalicki Puławska 5, Szreniawski Koszykowa 63, Tuszyński Wspólna 41 róg Marszałkowskiej, Gessner Jerozolimska 18, Nasierowski Jerozolimska 59, Malanowski Złota 15, Wągrowski Chłodna 25, Wilamowski Filtrowa 62, Laube Pl. Trzech Krzyży 10, Przysiecki Krak. Przedm. 18, Kulwieć Dobra 2, Salichciński Felińskiego 37, Jarzmowski Miedziana 12, Głuchowska Krucza 27.

Praga:
Wileczyńska Francuska 5, Ulatowski Wiatraczna 4, Waszkiewicz Targowa 56, Załuska Radzymińska 24, Teichert Wileńska 23, Beczkowicz Szwedzka róg Stalowej.

Nowy numer „KUŹNICY"

Nowy numer tygodnika społeczno-literackiego „Kuźnica" przynosi artykuł K. Brandysa na temat mającego się odbyć zjazdu pisarzy polskich. Następną pozycją jest artykuł polemiczny E. Csato — w związku ze stanowiskiem posła Załęskiego ze stronnictwa PSL.

Również polemiczny charakter nosi artykuł A. Schaffa pt. „O historii ZNMS-u słów parę" (polemika z częścią historyczną oficjalnej broszury ZNMS-u).

CENY OGŁOSZEŃ: PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł. za wyraz Poszukiwania rodzin pracy i zguby po 6 zł. za wyraz Reklamowe i min szerokości 1 szpalta po 25 zł W tekście redakcyjnym 40 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-508 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. Puławska 16 — „ORAES", sklep z mat. piśm. Puławska 23 — księgarnia „Światowid". Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid". Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid". Praga, ul. Targowa 48 — skład szkła i porc. Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie Wiejska 14 Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 49, Rozdzielnie gazet Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38, Biura „Orbisu". Warszawa, Al. Jerozolimska 89, Praga ul. Targowa 70, „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 35, tel. nr. 8.67.79, Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855 26

REDAGUJE KOMITET B — 11770

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

NIEZNANI BOHATEROWIE ŻELAZNEGO SZLAKU

Wrażenia z jazdy na parowozie

Zasadnicze kłopoty podróżnych polegają na dowiedzeniu się godziny odjazdu, kupieniu biletu i przybyciu na dworzec przed terminem odejścia pociągu. Z chwilą już, gdy więcej czy mniej wygodnie usadowią się w wagonie, przestają się martwić. Rzadko który pomyśli, że wtedy dopiero rozpoczyna się ciężka i odpowiedzialna praca na lokomotywie.

Marzenie dziecięcych lat

Nie jest to takie łatwe wejść na parowóz. Z trudem wdrapuję się po stromych schodkach na miejsce, które zawsze było niedoścignionym marzeniem dziecięcych lat. Maszynista Wiktor Konarzewski wraz z pomocnikiem Janem Wachem, czynią ostatnie przygotowania do drogi. Sprawdzają działalność hamulców, ilość wody w kotle, węgla w rozpalonym piecu i t. d i t. d.

Czuję się tutaj intruzem, który strasznie zawadza na małej przestrzeni. Obok mnie, na wąskiej platformie tendra, w tym miejscu, gdzie łączy się on podłogą z lokomotywą, stoi stary fachowiec — obecnie inspektor szkoleniowy tow. Prószyński. Chociaż nie bierze udziału w prowadzeniu maszyny, ma w tej chwili ciężkie zadanie do wykonania — udzielania wyjaśnień ciekawemu dziennikarzowi. Nie ma tutaj co prawda napisu takiego, jaki widzimy w tramwajach „Zabrania się rozmawiać z motorniczym", ale rozumie się, samo przez się, że maszynista nie ma czasu na rozmowę. Każda chwila nieuwagi mogłaby narazić na utratę życia lub, co gorsza — kalectwo setki pasażerów.

— Sygnał podany?

— Podany — jak echo odpowiada maszyniście pomocnik. W myśl obowiązujących przepisów obydwaj muszą głośno powiedzieć to, co widzą przed sobą.

Punktualnie o godz. 10.20, na znak zawiadowcy, pociąg nr. 2221 rusza ciężko i majestatycznie z miejsca. Celem jego podróży jest Żyrardów. Maszyna nabiera coraz to większego rozpędu. Huczy i piszczy, para kotłuje się we wnętrzu, bucha gorąco z otwartej paszczy pieca, do której pomocnik

Ciężka i odpowiedzialna jest praca maszynisty

wrzuca węgiel. Syczy coś, dudni i dzwoni.

Robota idzie...

Na donośny gwizd usuwają się z torów, pracujący nad rekonstrukcją węzła kolejowego, robotnicy. Do tej pory pociągi wjeżdżają jeszcze ciągle na stację Warszawa-Główna dwoma torami. Często więc jedne tarasują drogę następnym.

Cierpią na tym podróżni, szczególnie ci poranni, śpieszący do pracy z podwarszawskich osiedli. Wysiadają kilkadziesiąt metrów przed dworcem i szybkim krokiem lub nawet biegiem zmuszeni są nadrabiać stracony bez ich winy czas.

Koło stacji Zachodniej mijamy przed oczyma odbudowującą się parowozownia. Za miesiąc, najpóźniej za półtora będzie służyć za pomieszczenie dwunastu maszynom. Zaraz za dworcem odbudowuje się tunel przejazdowy, łączący dawniej dzielnicę północną z południową. Brak jego daje się we znaki pojazdom, zmuszonym do nadrabiania kilku kilometrów drogi. Za Czystem powstaje mechaniczna nastawnia, zburzona przez Niemców w czasie ich odwrotu.

Po zasileniu zachłannego pieca nową partią węgla, pomocnik Wach ociera pot z czoła. Uśmiecha się, pokazując dwa rzędy zdrowych, białych zębów.

— Ciężka robota, prawda?

— Ee, tu nie taka ciężka, jak na kurierach. Jak jeździłem w Niemczech... Woziłem tego drania Hitlera i Goeringa.... — tu Jan Wach przerywa rozpoczęte odpowiadanie.

— Sygnał podany?

— Podany!

Podczas nielicznych przerw w pracy i na postojach — opowiada dalej.

— W roku 1940 został zagarnięty łapanką w swym rodzinnym mieście Ożarowie i mając 17 lat, znalazł się w Niemczech. Tam przydzielono go jako pomocnika do specjalnego pociągu, który woził byłych wielców ostatniej Rzeszy.

— Za lokomotywą szły zawsze dwa działka przeciwpancerne — opowiada dalej — na końcu pociągu dwa takie same. Wszystkie wagony były obite pancerną blachą, nieprzepuszczającą kul. Na lokomotywie tego pociągu wyuczyłem się swego obecnego fachu, chociaż na początku trudno było mi porozumieć się z moim szefem. W ogóle na naszej maszynie było międzynarodowe towarzystwo...

— Jakto międzynarodowe?

— Ano zwyczajnie. Maszynista Niemiec, ja — za pomocnika, wreszcie palaczka — wywieziona na roboty, dziewczyna Rosjanka.

Towarzysz z PPS

Do naszej rozmowy przyłącza się tow. Prószyński. Jest to stary, aktywny działacz PPS-owski i zawodowy. Prowadził przez kilkanaście lat parowozy różnego typu. Redagował organ Zw. Zawodowego Maszynistów „Maszynista".

— W Polsce tylko jedna kobieta prowadziła zawodowo maszynę. Była nią Jugosłowianka. Ukończyła w swojej ojczyźnie wydział inżynierii, a praktykowała u nas zaczynając pracę od pomocnika. Ale to za ciężkie zajęcie dla kobiet — stwierdza.

— Ile godzin dziennie pracuje maszynista?

— Od 12 do 30, a przed rokiem bywało i po 100 godzin bez przerwy. A przed czterema laty...

Korzystając z tego, że w Grodzisku zatrzymujemy się o kilka minut dłużej, maszynista Konarzewski przerywa pracę.

— Ja pracuję od 1918 roku. Ale ze starych kolegów mało kto został. Najwięcej poszło nas w czasie okupacji...

To prawda, w czasie okupacji duża część personelu kolejowego brała udział w akcji sabotażowej, dostarczała informacji, śledziła ruch wojsk niemieckich. Nic nie uszło oczu kolejarzy. Jeden drugiemu meldował, ile przeszło pociągów z amunicją, wojskiem, ile cystern z benzyną. Wiadomości systemem łańcuchowym docierały w piorunującym tempie, o wiele szybszym od biegu pociągu tam, gdzie trzeba.

— Sygnał podany?

— Podany!

W lokomotywie znajdują się dwa miejsca siedzące — jedno dla maszynisty, drugie dla pomocnika. Ten ostatni, ponieważ jest bez przerwy w ruchu, ustępuje mi swój „fotel". Korzystam z zaproszenia skwapliwie, gdyż lubię podróżować wygodnie. Niestety, po upływie kilku minut zaczynam już odczuwać wszystkie przykrości podróży.

Z lewej strony, przez otwarte okno, mrozi mnie pęd zimnego powietrza, coś pada — już nie wiem co, czy deszcz, czy „pluje" lokomotywa, czy skapuje skraplająca się para. Drugą połowę ciała rozparza piec.

Nie dziwię się, gdy mi mówią, że pracująca przez kilka lat w tych warunkach obsługa parowozów, zapada często na gruźlicę, artretyzm i reumatyzm.

A zarobki...

Podróżnym, siedzącym w ogrzanych wagonach, nie przyjdzie nawet na myśl, że na przodzie rozpędzonego pociągu dwaj ludzie z natężeniem wpatrują się w nocny mrok lub w białą zawieję, wychylając się ciągle przez okno, aby dojrzeć przydrożne sygnały.

Zimy wojenne i zeszłoroczna dały się maszynistom porządnie we znaki. Jaka będzie tegoroczna..?

Dowiaduję się, że przeciętny zarobek maszynisty wynosi 4 000 zł., a pomocnika o tysiąc złotych mniej. Wysokość wynagrodzenia nie pozwala na sprawienie sobie czegokolwiek. Podpisana ostatnio umowa nie podwyższyła (nawet najmniej zarabiającym) pensji ponad 4 000 zł. miesięcznie. Cała nadzieja w przydziałach. Potrzebne są mundury, kożuchy, mocne i trwałe buty.

*

Po godzinnym postoju w Żyrardowie pociąg wraca z powrotem. Lokomotywa, z braku przestawni, jedzie tyłem. Teraz nic już nie hamuje pędu zimnego powietrza, który wdziera się wszystkimi otworami. Lokomotywa jest unrrowska, wyprodukowana jak głosi przybita na niej tabliczka w r. 1945 na potrzeby wojenne armii amerykańskiej. Nasi rzemieślnicy dorobili prowizoryczne drewniane ścianki między tendrem a lokomotywą dla osłony od zimna.

W lokomotywie drżą i dzwonią spojone „na prowizorkę" części. Nie ma zupełnie nowoczesnych urządzeń. Fachowcy nie rokują parowozom unrrowskim zbyt długiego życia, twierdząc, że pociągną one jeszcze 3 — 4 lata.

Mijają nas rozpędzone sapiące lokomotywy. Ciągną one za sobą tasiemce osobowych lub towarowych wagonów. Zdaleka we mgle jesiennego dżdżu szarzeje Warszawa.

Za parę minut skończy się mały odcinek drogi nieznanych bohaterów żelaznego szlaku.

Wanda Strzałkowska

Francja nie ma wina



A tymczasem setki beczek z tym napojem czekają w Algierze na transport.

90-letni G. B. Shaw

Dziewięćdziesięcioletnia rocznica urodzin pisarza irlandzkiego Bernarda Shaw minęła kilka tygodni temu. Z tej okazji pisma zagraniczne przypominają szereg anegdot z życia pisarza.

Biograf Bernarda Shaw krytyk Archibald Henderson, bawił w jego posiadłości Gerstortchaire. Biograf spytał Shawa, czemu wybrał tę miejscowość na swój pobyt. Wówczas dramaturg zaprowadził go na cmentarz i wskazał na jeden z nagrobków, gdzie był wyryty napis:

Ś. p. John Maley, zmarł 6 maja 1926, po krótkim żywocie, przeżywszy lat 96.

— Teraz pan rozumie — zwrócił się Shaw do Hendersona — dlaczego osiedliłem się w miejscowości, gdzie 96 lat życia uważa się za krótki wiek.

Mimochodem

Geniusze

Słowacki i Mickiewicz spotkali się na jakiejś chmurce.

— Co nowego? — spytał pierwszy.

— W niebie, jak w niebie — rzekł Mickiewicz. — Nic. Ale mam wiadomości z Ziemi. Przed chwilą przybył do nas pewien dziennikarz, który wstępując w wieczność, zaopatrzył się w ostatni numer swojej gazety.

— Czyż być może? Pokaż!

— Oto ona.

Dwaj geniusze rozłożyli zadrukowane strony, pogrążając się w lekturze.

— Szyfman gra jeszcze moją „Lillę Wenedę" — stwierdził Słowacki.

Polacy nadal się kłócą — dodał Mickiewicz.

— Wciąż się mówi o wojnie...

— Niemcy podnoszą głowę...

— Rzucają bomby na aliantów...

— Jakiś atom rozbili...

— Czarny bokser chce być prezydentem Ameryki...

— Umieją mówić na odległość...

— I telewizję mają...

— Tak, tak — rzekł Słowacki — Chciałbym bardzo żyć w tych ciekawych czasach...

Autor „Pana Tadeusza" zamyślił się.

— A ja bym nie chciał.

— Czemu?

— Widzisz, tworząc w dawnych dobrych latach, osiągnęliśmy miano geniuszów. Geniusz to najwyższy stopień w ludzkiej hierachii, to coś pośredniego między człowiekiem, a istotą nadprzyrodzoną.

Przynajmniej tak było dawniej.

A teraz?

Teraz różne pojęcia uległy zdeprecjonowaniu. Słowo „geniusz" straciło na sile. Zresztą kto wie, czy dziś zaliczyli by nas do tej kategorii.

— Czemu tak sądzisz? — zdziwił się Słowacki.

Mistrz Adam odwrócił gazetę i parę słów podkreślił czerwonym ołówkiem.

— Czytaj — rzekł.

Słowacki przeczytał:

„W roli głównej GENIALNA Onder Szponder".

„Feluś Odknaj GENIALNIE rozegrał swą walkę, nokautując przeciwnika."

„Z zachwytem przyglądaliśmy się produkcjom GENIALNEGO sztukmistrza".

„GENIALNE dziecko z uczuciem grało na trąbie".

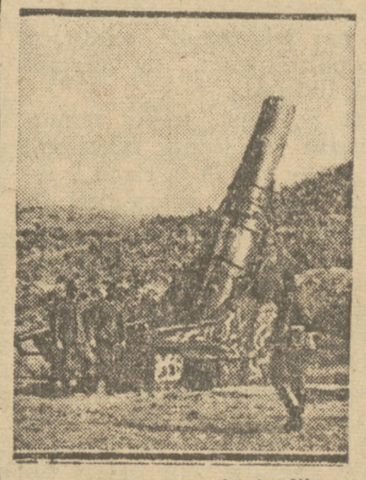
— Co to znaczy? — spytał przerażony autor „Lilli Wenedy".

Mickiewicz rozłożył ręce.

— Sam nie wiem. Chyba nadprodukcja geniuszów, mój bracie. W każdym razie dziękuj Bogu, że nie przyszedłeś na świat w XX wieku. Zbyt dużą miałbyś konkurencję...

A. TOM

Działo kolejowe



Przy pomocy tego działa Niemcy niszczyli Warszawę w czasie powstania.



A oto pocisk wysokości półtora metra. Taki właśnie niewypał znaleziono niedawno w podziemiach Dworca głównego.

Smaczny plac

Marka Twaina zaprosił kiedyś do siebie pewien jego przyjaciel, wielki entuzjasta golfa, ale kiepski gracz. Podczas gry przyjaciel dość długo starał się na próżno wybić piłkę z dołka. Zamiast piłki wylatywały kawałki ziemi, które wpadały pisarzowi prosto w usta. W końcu kiedy udało mu się wybić piłkę, zwrócił się do Twaina:

— No, jak ci się podoba mój plac do gry?

— Wspaniały — odpowiedział pisarz — to najsmaczniejszy plac jaki kiedykolwiek próbowałem w życiu.

Z nastaniem mroku pojawiają się bandy łotrzyków przy stacji EKD - Malichy

Mieszkańcy podmiejskiego osiedla Piastów od 4 miesięcy są ofiarami zbrodniczych band, które czyhają na powracających z Warszawy ludzi pracy, rabując im pieniądze i odzież.

Dzieje się to przeważnie w pobliżu stacji EKD — Malichy lub w okolicach dworca PKP, na drodze, łączącej te punkty z miastem. Bandy pojawiają się już z nastaniem zmroku.

Pokrzywdzeni mieszkańcy zdołali ustalić, że napastnicy stanowią dwie kategorie: są to ludzie od 25—30 lat, oraz wyrostki od 13—15 lat.

Nawet i ci ostatni posiadają broń, a pod względem liczebności też nie ustępują starszym kamratom.

Sądzimy, że władze bezpieczeństwa zainteresują się tą wiadomością i położą kres bezprawiu. (Rs)



41

— No, może im się uda — mówi wreszcie Pożyczka. I każe „Danucie" raz jeszcze wypuścić podwozie.

— O. K. — Ale twarz jego nie robi się weselsza, patrzy na oficera pełniącego służbę. Może rozmawiają ze sobą jedynie tylko wzrokiem, a może szeptem tak cichym, że nie dochodzi do uszu stojących nieco dalej. Wreszcie brzmi wyraźnie:

— Może kazać im skakać?...

Na moment robi się głucha, przeraźliwa cisza, niznana wprost w „Flying-Control". Cisza, której nie głuszą nawet ciągle radiowe sygnały bez przerwy dźwięczące.

Nie, oni nie zechcą skakać. Nawigator jest jedynym w załodze oficerem, będzie chciał być ostatnim a na to znowu Badowski się nie zgodzi. I może powstać sprzeczka, mogąca w tych warunkach być: początkiem kresu. Bo jeden błąd wystarczy....

— I co, dać im taki rozkaz?

. . . . . .

— Maszyny na dwóch silnikach już nieraz lądowały, ale czy nie mają defektów, poza silnikami?

— Pytać ich?

— Nie. Lepiej nie pytać. Jak na razie to są dość spokojni, a może właśnie pytania.

Oczy dowódcy dywizjonu zwężają się coraz bardziej. Po chwili twarz pot zrosła i blady jak ściana odwraca się gwałtownie w stronę mikrofonu. Słychać jego głos, na pozór beznamiętny, [illegible]

— O. K. Chłopcy. Schodzić do lądowania. Skręt bez klap. Ja was prowadzę. Nie wypuszczać podwozia bez mojej komendy.... Robić daleką rundę i bardzo ostrożnie brać kierunek na „runway". Pamiętać: skręt bez klap.

— Dobrze... Jeszcze lżej. — Teraz. Dobrze. —

Mówi to wszystko głosem tak bardzo spokojnym, jak gdyby komuś proponował wypicie szklanki piwa, lecz pot płynący po skroniach, śmiertelna bladość twarzy i szczęki zwierające się chwilami jakimś nagłym skurczem, aż nadto wyraźnie mówią co czuje i przeżywa. Czuje się, że choć jest teraz w „Flying-Control" w sali przy mikrofonie, właściwie jest tam w górze, wśród załogi „Danki" na miejscu pilota. I, że wyczuwa całym sobą każde drgnięcie dłoni, czy stopy tamtego pilota siedzącego przy sterach. — Oczyma widzi zegary i z niepokojem śledzi wzrost temperatury nagłe, a tak gwałtowne spadanie ciśnienia. I że drży za tamtego.

Tak. Dowódca dywizjonu duchem i całym sobą jest teraz tam w maszynie, razem z załogą „Danki" rozgrywającą ostatnią decydującą partię, w której stawką jest — ich własne życie.

Samolot schodzi coraz niżej. Widać go dokładnie przez szyby „Flying-Control".

Słowa Pożyczki brzmią teraz coraz bardziej stanowczo. A tylko, znający dokładnie zwykły dźwięk jego mowy, mogą dostrzec, że dźwięczy jakąś obcą nutą.

„Lancaster" bez przerwy prowadzony z ziemi, zatacza wielkie koło i bierze kierunek na wyznaczony „runway". Zbliża się, rośnie w oczach. Patrzący wstrzymują oddech.

Zbliża się moment decydujący o ich życiu lub śmierci. Głos dowódcy dywizjonu brzmi bardzo spokojnie ale w jego oczach widać jakby błagalną prośbę do tamtego pilota, co siedzi za sterami, aby nie zrobił nic ponadto — co on mu teraz każe:

„Nie przeciągaj maszyny... Nie wchodź w skręt głęboki na uszkodzone silniki"...

Te zdania chcą mu się wyrwać z krtani, ale wie że głośno powiedzieć ich nie może, by nie speszyć pilota, który może teraz prowadzi maszynę ostatnim już wysiłkiem. I bezdźwięczny Pożyczka w myśli powtarza wciąż te słowa, chcąc nakazać to tamtemu — drogą całej swej żelaznej woli w sugestię zamienionej.

Maszyna schodzi ku ziemi w bardzo lekkim skręcie. Pot po skroniach Pożyczki płynie coraz silniej. Rozwartymi oczami wpatruje się w samolot, nagle przesłania oczy i jęk głuchej rozpaczy wyrywa mu się z piersi.

W tym samym momencie samolot, idący w skręcie na prawe silniki przewraca się na plecy i wali w dół ku ziemi...

Słychać głuchy trzask łamiącej się w drzazgi maszyny, a po chwili słup ognia wytryska ku niebu.

— — — — — — — — —

Załoga Alena jechała w pierwszym samochodzie tuż poza trumnami załogi „Danuty".

Droga wiodąca z lotniska do Newark była wszystkim znana, bo każdy z nich nią jechał, co najmniej parę razy. Tempo jazdy było wolne, tak jak i rozmowy siedzących w samochodach. Droga dłużyła się i nie urozmaicały jej żadne widoki. Wreszcie zjawiły się budynki cichego miasteczka, którego nazwa wiąże się tak silnie z historią Polskich Sił Powietrznych, walczących na zachodzie.

Większość jego mieszkańców znająca już dobrze takie powolne, smutne, lotnicze transporty, przystawała na ulicach i odkrywała głowy.

Tak przejechali miasteczko. Przed bramą cmentarną samochody stanęły. Koledzy poległych podeszli ku trumnom, by wziąć je na ramiona. Jakaś grupa cywilnych osób w żałobnych ubraniach przystanęła opodal. To rodziny poległych.

Pluton honorowy, poprzedzany przez dziwnie bladego dowódcę dywizjonu, pomaszerował aleją. Tuż za nim płynęły trumny załóg „Lancasterów" niesione wysoko na ramionach kolegów. Mignęła twarz kapelana, jak inne, pobladła.

Wiatr szeleścił gałęziami drzew cmentarnej alei, przez które ciągnął kondukt, a w górze szumiały silniki samolotów, mimo woli biorących udział w tym pogrzebie. Tak szli długą, bardzo długą cmentarną aleją, zmieniając się przy trumnach. Po minięciu grupy kamiennych pomników ukazał się Krzyż stojący w środku „sektoru" polskich grobów. Pod nim to spoczywa generał Sikorski.

(D. c. n.)